

Ryszard Mączyński

## Statut cechu mosiężników warszawskich z 1789 roku

I. Wstęp. II. Wilkierz — dzieje i forma. III. Ustawy cechowe.  
IV. Zakończenie. V. Aneks. Statut cechu mosiężników  
miasta Starej Warszawy z 1789 roku

### I. Wstęp

Mosiężnicze rzemiosło uprawiane w Warszawie w dobie Oświecenia dopiero niedawno stało się przedmiotem szerszego naukowego zainteresowania. Poświęcono mu opracowanie o kształtowaniu się stołecznego środowiska tej branży, stworzonego przez migrację z innych regionów Polski oraz imigrację z krajów ościennych (zwłaszcza Prus czy Austrii), także o rozległej palecie wytwarzanych przez nie produktów, od najbardziej prozaicznych i powszechnych przedmiotów codziennego użytku, po dzieła jednostkowe, niepowtarzalne, odznaczające się wybitną klasą artystyczną, a wreszcie o powołaniu mosiężniczej korporacji mającej czynić skuteczniejszą, bo wspartą literą ustanowionego statutu, walkę ze wszelkimi „partaczami”, a zatem egzekwowanie wyłącznego prawa wytwarzania i sprzedaży wyrobów wchodzących w zakres tego rzemiosła<sup>1</sup>.

Przedmiotem niniejszej publikacji jest właśnie ów wilkierz mosiężników Starej Warszawy z 1789 roku. Dotychczas cytowano go wyłącznie w postaci drobnych fragmentów, w opracowaniach pisanych przez członków cechu, rzemieślników czynnie wykonujących swoją profesję, nigdy zaś nie był dokumentem poddanym głębszej refleksji naukowej<sup>2</sup>. Obecnie stanowi własność stołecznego Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników, a przechowywany jest w zbiorach Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych mieszczącego się przy ulicy Piekarskiej w Warszawie<sup>3</sup>. Ogłoszenie drukiem statutu — w załączonym do niniejszego artykułu aneksie — wydaje się ze wszelkich miar potrzebne, zważywszy, że dokument ten może okazać się przydatny dla historyków badających zarówno dzieje gospodarcze, kulturowe materialną, jak i rzemiosło artystyczne na przełomie XVIII i XIX stulecia.

<sup>1</sup> R. Mączyński, *Mosiężnicy warszawscy w czasach stanisławowskich*, „Kw.HKM”, R. LXI, 2013, nr 4, s. 561 i n. Tamże została zestawiona starsza literatura przedmiotu.

<sup>2</sup> Z oryginału cytowali go dwaj autorzy: T. Groszkowski, *Monografia cechu mosiężników i brązowników miasta Starej Warszawy. Dla upamiętnienia sto dwudziestej piątej rocznicy założenia cechu wydana. 1789–1914*, Warszawa 1922, s. 63 i n.; T. Łopieński, *Okruchy brązu*, Warszawa 1982, s. 152 i n. Fotografia strony tytułowej statutu po raz pierwszy opublikowana została jako ilustracja artykułu: T. Groszkowski, *Cech brązowników i mosiężników w Warszawie (z powodu 125 rocznicy istnienia)*, „Tygodnik Ilustrowany”, R. LVI, 1914, nr 2, s. 32.

<sup>3</sup> Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie, nr inw. MRW 1549. Zabytek ów został odnotowany w katalogu: *Polskie zabytki cechowe. Archiwalia*, Warszawa 1961, s. 189 i n.

## II. Wilkierz — dzieje i forma

Księga statutu warszawskiego cechu mosiężników doświadczyła wiele. Pierwotnie traktowana była z najwyższym szacunkiem, jako najważniejszy akt prawny legitymizujący istnienie mosiężniczej korporacji, i pieczołowicie przechowywana w cechowej skrzyni. Jak pisał w 1922 roku Teodor Groszkowski: „W swoim czasie dokument ten używał wielkiej powagi i znaczenia w cechu. Podczas sesji, kiedy otworzono skarbiec i wydobyte zeń przywileje królewskie rozłożono na stole, wśród zgromadzonych braci zapanowywała cisza i powaga, jakby wobec majestatu. Wszelkie spory ustawały. Kto się odważył na nieprzyzwoite zachowanie wobec przywilejów i otwartej ludy, ulegał surowej karze. W cechu dzisiejszym zabytek ten, dobrze zachowany, bywa prezentowany nowo wstępującym majstrom i osobom interesującym się cechem”<sup>4</sup>. A zatem, choć z czasem w podlegających ewolucji realiach politycznych, gospodarczych i społecznych rola statutu uległa zmianie — z księgi świętej, zawierającej ściśle określone prawa i obowiązki, stał się szacowną pamiątką, dokumentującą „starożytną” tradycję warszawskiego cechu mosiężników — to zawsze traktowany był z ogromnym pietyzmem.

Stan ten naruszyła II wojna światowa kataklizmem zniszczeń, jakie przyniosła Warszawie. „«To cud», myślałem, trzymając w dłoniach dostojną, piękną księgę i mając w pamięci obraz ruin domu przy Długiej 37” — napisał po latach Tadeusz Łopieński, relacjonując następującą historię: „Wiosną 1948 roku doreczono na moje ręce do pracowni «Braci Łopieńskich», przy Hożej 55, list i paczkę. Przesyłka pochodziła od księdza Franciszka Kawieckiego, proboszcza z Brwinowa. W długim i serdecznym liście ksiądz Kawiecki wyjaśniał: *Przywileje królewskie dla cechu mosiężników miasta Starej Warszawy* odnalazły dzieci po odwoicie Niemców w roku 1945, w rowie przy szosie Puławskiej, w okolicach Dąbrówki. Zawilgoconą i uszkodzoną księgę oddano księdzu Kawieckiemu na przechowanie. Odzyskany statut, pieczołowicie wysuszony i zabezpieczony na plebanii przed dalszym zniszczeniem, czekał na normalizację życia w zrujnowanej stolicy. W roku 1948 ksiądz Kawiecki, znając jeszcze z przedwojennych kontaktów mnie i moją profesję, przesłał statut cechu do «Braci Łopieńskich»”<sup>5</sup>. Tadeusz Łopieński przekazał go następnie zarządowi ówczesnego Cechu Rzemiosł Metalowych, by z czasem trafił do utworzonego w 1966 roku Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie<sup>6</sup>.

Jak na opisane powyżej przejścia księga statutu jest zachowana w znakomitym stanie (ryc. 1)<sup>7</sup>. Choć oczywiście nosi ślady wspomnianego zawilgocenia, a także dawniejszego intensywnego użytkowania, co widoczne jest w postaci drobnych uszkodzeń i przetarć oprawy czy przybrudzenia zwłaszcza dolnych narożników kart od ich przewracania. Statut został oprawiony w skórę barwioną na kolor ciemnozielony, analogicznie ozdobioną na przedniej i tylnej stronie. Dekorację stanowią dwa prostokątne obramienia, utworzone z wielokrotnie odciskanych radełkami motywów ornamentalnych; większe ujmuje brzeg okładki, mniejsze umieszczono pośrodku, a jego centrum wypełnia okazały owalny kartusz pod zamkniętą koroną, z pięciopółowym herbem Rzeczypospolitej Obojga Narodów — z dwukrotnie powtórzonymi: koronnym Orłem i litewską Pogonią — pod panowaniem króla Stanisława Augusta pieczętującego się Ciołkiem. Wszystkie tłoczenia zostały starannie wyzłocone, co znakomicie komponuje się z kolorystyką skóry. Na sznurze z zielonego jedwabiu przeplatane złotem, zakończonym

<sup>4</sup> T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 63. Na temat wyjątkowego znaczenia ludy pośród całego wyposażenia cechowego pisała ostatnio: E. Bimler-Mackiewicz, *Znaki cechowe i ich funkcje na ziemiach polskich. Studium źródłoznawcze*, Warszawa 2004, s. 42 i n.

<sup>5</sup> T. Łopieński, op. cit., s. 157 i n.

<sup>6</sup> Na temat tej placówki muzealnej: S. Lorentz, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1982, s. 414.

<sup>7</sup> Jej syntetyczne opisy podali: T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 10, 62 i n.; *Polskie zabytki cechowe...*, s. 189 i n.; T. Łopieński, op. cit., s. 151.



Ryc. 1. Księga statutu cechu mosiężników Starej Warszawy. Ze zbiorów Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie. Fot. R. Mączyński

Fig. 1. The statute of the Old Warsaw guild of brass-makers. The Museum of Crafts in Warsaw. Photo by R. Mączyński



Ryc. 2. Pieczęć wielka koronna księgi statutu cechu mosiężników Starej Warszawy. Ze zbiorów Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie. Fot. R. Mączyński

Fig. 2. The state stamp on the statute of the Old Warsaw guild of brass-makers. The Museum of Crafts in Warsaw. Photo by R. Mączyński

starannie splecionymi chwostami, umieszczona została w brązowej puszcze (średnica 11 cm), odcisnięta w czerwonym laku pieczęć wielka koronna (ryc. 2).

Każda z sześciu prostokątnych pergaminowych kart (o wymiarze 43×31 cm) została po obu stronach obwiedziona malowaną i wyślacaną bordiurą, utworzoną z pasów klasycznego ornamentu — astragalu, na narożach zaakcentowaną przez niewielkie akantowe rozety (ryc. 3). Najokazalej prezentuje się strona pierwsza, na której bordiurę wzbogacają pasy kimationu lesbijskiego i dopełniają dodatkowe elementy: dekoracyjne festony splecione z zielonych liści lauru, a także u góry — barwny pięciopolowy herb Rzeczypospolitej, pod wyślacaną koroną, otoczony błękitną wstęgą z Orderem Orła Białego; u dołu — wyślacany klasycystyczny wazon, ujęty parą antytetycznie zwróconych warszawskich Syren, trzymających w dłoniach szable i owalne tarcze z herbem Prus (ryc. 4). Dodatkowym, bardzo pięknie wykonanym elementem zdobniczym jest umieszczony na pierwszej stronie inicjał, rozpoczynający łacińską formułę potwierdzającą spisane w statutach przywileje i obowiązki — w literę S słowa *significamus* wpleciony został Orzeł Biały w złotej koronie (ryc. 5). Dojrzałe klasycystyczny charakter dekoracji zdecydowanie odróżnia statut mosiężników od statutu złotników warszawskich, który choć był zaledwie cztery lata wcześniejszy, to nie wykraczał poza odchodzącą już do przeszłości stylistykę rokokową<sup>8</sup>.

<sup>8</sup> Por.: B. Ślaski, *Dawne ustawy cechu złotniczego miasta Warszawy*, Warszawa 1914, s. 5.

→ Ryc. 3. Jedna z kart księgi statutu cechu mosiężników Starej Warszawy. Ze zbiorów Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie. Fot. R. Mączyński

→ Fig. 3. A page from the statute of the Old Warsaw guild of brass-makers. The Museum of Crafts in Warsaw. Photo by R. Mączyński

zprawom, po których wyznaczeni nieobawiają się, w których Cechach przeliczeni są, w nichże widać, iż w każdym z nich  
Cechowani będą, tak do tejże przeliczają, nie widać, iż tym samym przez całą ich i ich w tymże Cechach  
oddają się, gdyż tak ma być, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich  
przebiega, za każdym razem, co najmniej będzie, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XIII.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XIV.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XV.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XVI.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XVII.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XVIII.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XIX.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XX.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XXI.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
**Artykuł XXII.** Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.  
Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania. Cechowani będą, iż w każdym z nich, jak do przeliczania.



W ten sposób poprzez program heraldyczny podkreślono wagę dokumentu, osadzając go w przestrzeni topograficzno-politycznej, wskazując Rzeczpospolitą i jej stolicę Starą Warszawę oraz najwyższe władze w państwie, przywołano bowiem herby: króla Stanisława Augusta (Ciołek) i kanclerza wielkiego koronnego Jacka Małachowskiego (Prus), którzy dokonali — zgodnie z zasadami przywileju monarszego<sup>9</sup> — ostatecznej confirmacji łacińskiej formuły koroboracyjnej złożeniem podpisu i odcisnięciem pieczęci. Statut — jak głosi pierwsze zdanie narracji — został najpierw zatwierdzony dnia 3 stycznia 1789 roku w kancelarii miejskiej. Swoje sygnatury pod dokumentem złożyli wtedy: Wojciech Lobert, prezydent miasta Starej Warszawy, ośmiu staromiejskich rajców: Stanisław Mietelski, Kazimierz Borakowski, Franciszek Paulin, Adam Kowalski, Antoni Różański, Jan Dekert, Antoni Chevalier, Andrzej Rafałowicz oraz pisarz urzędu radzieckiego Michał Swiniarski. Natomiast król Stanisław August — jak głosi datacja — opatrzył swym autografem przywileje korporacji mosiężników dnia 4 kwietnia tegoż roku. Poniżej znalazła się jeszcze kontrasygnata monarszej kancelarii podpisana przez Ignacego Janiszewskiego, sekretarza pieczęci wielkiej koronnej.

Cały dokument pisany jest brązowym inkaustem, dość starannym, drobnym, kaligraficznym pismem. Skrybia nie ustrzegł się jednak rozmaitych błędów językowych, zdarzają się też uchylbienia w zakresie ortografii („chalsztuk”, „ksiąszka”, „kułeczka”), a niekiedy i omyłkowe powtórzenia fragmentu tekstu. Nierzadko posługiwał się dwojaką formą tego samego słowa (*gürtler* — *girtler*, *wochlon* — *wohlon*, *Gottfryd* — *Gottfrid*, etc.). Przydarzyła się nawet omyłka w nazwisku jednego z założycieli mosiężniczego cechu i zamiast Brause pojawiło się Brase, co skorygowano następnie poprawką. Nie było innego wyjścia, skoro nie chciano tracić wysiłku włożonego w piękne ozdobienie pierwszej strony statutu. W niniejszej, pełnej edycji tekstu wilkierza pisownię ujednolicono, zachowując wszakże większość charakterystycznych cech osiemnastowiecznej polszczyzny, a ewidentne błędy i omyłki skorygowano, jedynie w przypadku niektórych zaznaczając to stosowną adnotacją w przypisie. W odsyłaczach objaśniono także niezrozumiałe już dziś terminy, czy to odnoszące się do samego rzemiosła mosiężniczego, czy to do przedmiotów, które powszechne w XVIII stuleciu z czasem wyszły zupełnie z użycia. Zauważalna jest w tych przypadkach znaczna liczba wyrazów pochodzenia niemieckiego. Takie zapożyczenia stanowiły jednak zjawisko typowe w dziejach języka polskiego, zwłaszcza związanego z praktyką rękodzielniczą<sup>10</sup>.

Tekst statutu rozpoczyna się od łacińskiej intytulacji i publikacji, by następnie przejść do polskiej narracji informującej, że przed prezydentem miasta Starej Warszawy stawili się „Sławetni: Jonatan Juliusz Gedike, Emanuel Wiktor Jüngling, Jan Brause, Tobiasz Hoffstadter, Jan Zygmunt Grabich, Jan Gotfryd Ulrich, Jan Gotfryd Rathke, Henryk Fryderyk Meyer, Herman Jan Weis, Walenty Emanuel Wenus i Karol Szwartzmajer, mosiężnicy, czyli girtlerowie, mieszczanie miasta tego i upraszali Nas, abyśmy dla wprowadzenia między nimi porządku, takiego jaki jest po miastach zagranicznych zachowany, cech profesji mosiężniczej [...] oraz artykuły dla tegoż cechu i gospody czeladnej przepisali”, co też się i stało. Dalej następuje dyspozycja,

<sup>9</sup> Na ten temat m.in.: S. Nawrocki, *Rozwój form kancelaryjnych na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XX wieku*, Poznań 1998, s. 27 i n., 83 i n.; por. też: W. Chorążyczewski, *Nowożytny dokument królewski. Możliwości badawcze*, [w:] *Polska kancelaria królewska czasów nowożytnych. Między władzą a społeczeństwem*, red. W. Chorążyczewski, W. Krawczuk, Toruń 2003, s. 27 i n.

<sup>10</sup> Por.: Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 342 i n., 645 i n. Zważywszy zaś, że korzystano z wzoru statutów niemieckich, można stwierdzić, iż owych pożyczek jest stosunkowo niewiele.

← Ryc. 4. Karta tytułowa księgi statutu cechu mosiężników Starej Warszawy. Ze zbiorów Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie. Fot. R. Mączyński

← Fig. 4. The title page of the statute of the Old Warsaw guild of brass-makers. The Museum of Crafts in Warsaw. Photo by R. Mączyński



Ryc. 5. Ozdobny inicjał z wyobrażeniem Orła Białego na karcie tytułowej księgi statutu cechu mosiężników Starej Warszawy. Ze zbiorów Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie. Fot. R. Mączyński

Fig. 5. A decorative initial with the White Eagle on the title page of the statute of the Old Warsaw guild of brass-makers. The Museum of Crafts in Warsaw. Photo by R. Mączyński

czyli owe artykuły podzielone na dwie części: trzydzieści dziewięć pierwszych dotyczy majstrów mosiężniczego rzemiosła, a dwadzieścia cztery dalsze — czeladników. Zgodnie z tradycją sięgającą wieków średnich statut starał się obwarować stosownymi przepisami nie tylko samą dziedzinę mosiężniczej wytwórczości, lecz także wszystkie niemal aspekty życia prywatnego rzemieślników, stwarzając system nakazów i zakazów. Miał być obronną tarczą, zarówno na zewnątrz, wobec naruszających przywileje przedstawicieli innych cechów, jak też do wewnątrz, wobec aspirantów, tworząc dla nich sformalizowaną ścieżkę awansową, polegającą na pogłębianiu wiedzy i umiejętności, uzyskiwaniu dostępu do kolejnych stopni wtajemniczenia i wiążących się z tym zawodowych profitów.

Pod tym względem wilkierz mosiężników, powstały bardzo późno, nie różnił się od tego rodzaju dokumentów innych cechów. Na tę powtarzalność badacze niejednokrotnie zwracali uwagę<sup>11</sup>. „Duże podobieństwa w budowie statutów cechowych pochodzących nawet z dość odległych okresów pośrednio świadczą także o tym, że przy ich opracowywaniu w kancelarii miejskiej musiano zapewne korzystać z jakiegoś jednego lub kilku zbliżonych wzorców for-

<sup>11</sup> Np.: K. Konarski (przy współpracy S. Konarskiego), *Warszawa w pierwszym jej stołecznym okresie*, Warszawa 1970, s. 166 i n.; *Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434–1770*, wyd. T. Esman, Z. Guldon, Bydgoszcz 1963, s. XXI i n.



mularzy dla tego typu dokumentów<sup>12</sup>. Statut mosiężników krakowskich, wcześniejszy od warszawskiego zaledwie o lat piętnaście, skopiowano z wilkierza mosiężników wrocławskich i pozostawiono w niemieckiej wersji językowej<sup>13</sup>. Tekst przywileju mosiężników Starej Warszawy miał być — jak sami oni wskazywali — oparty na analogicznych dokumentach przesłanych z Pragi i Drezna<sup>14</sup>. Wszakże używana w nim leksyka — „cech profesji mosiężniczej, czyli girtlerowskiej” — zdaje się wskazywać, iż *de facto* nie były to statuty mosiężników (*Gelbgiesser*), lecz paśników (*Gürtler*), choć obie specjalności zawsze były bardzo sobie bliskie<sup>15</sup>. Za znamienne, a wynikające najpewniej z obcego pochodzenia grona założycielskiego stołecznego cechu, należy uznać to, że inicjatorzy nie sięgnęli po wzór ani do Krakowa, od którego korporacje rzemieślnicze Warszawy były ściśle uzależnione w najdawniejszych czasach, ani też do doświadczeń Torunia, choć przez dwa stulecia nowożytnej doby trwały „zażyłe stosunki między rzemiosłem warszawskim a toruńskim”<sup>16</sup>.

Cały dokument (poza łacińskimi formułami inicjującymi i finalizującymi) został spisany — co również znamienne — w języku polskim. Wiele zawartych w nim sformułowań okazuje się zresztą niemal kalką tych, które znalazły się w statucie cechu złotników Starej Warszawy przygotowanym w tej samej kancelarii miejskiej cztery lata wcześniej. Już sam początek wilkierza był identyczny: „Dla zachowania porządku w zgromadzeniu złotników i jubilerów ustanawiamy, iż jeneralne sesje cztery do roku być powinny w tygodniu pierwszym zaczynającego się kwartału, piąta zaś rachunkowa, która zawsze w miesiącu maju odprawiać się ma”<sup>17</sup>. Dalej też — zwłaszcza w partiach dotyczących typowych zasad organizacyjnych cechu — raz po raz pojawiają się analogiczne zdania. Czasami różnica polega na drobnych jedynie odmiennościach, jak choćby wówczas, gdy w trosce „ażeby zaś w robieniu sztuki żadnego podejścia nie było”, nakazywano, by właściciel warsztatu, w którym czeladnik przygotowywał swój majsterszytk, „dał na piśmie świadectwo temu czeladnikowi, jako on sam tę sztukę robił bez innej pomocy; gdyby się zaś miało okazać, że brat dał nierzetelne zaświadczenie, tedy karze dziesięć talarów do skrzynki podpadać ma, a czeladnik inną sztukę zrobić powinien będzie”<sup>18</sup>. W tym przypadku mosiężnicy dopuścili również ustną formę potwierdzenia, ustalili inną nieco wysokość kary, stylistyka sformułowań była jednak bardzo podobna.

### III. Ustawy cechowe

Statut miał regulować zasadnicze kwestie związane z mosiężniczą wytwórczością, nauką tej profesji, etapami zawodowego awansu, a także regulować rozmaite aspekty powszedniego życia majstrów, a zwłaszcza czeladników i uczniów<sup>19</sup>. Dokument starał się dawać gotowe roz-

<sup>12</sup> *Statuty toruńskiego rzemiosła artystycznego i budowlanego z XVI–XVIII wieku*, wyd. B. Dybaś, J. Tandecki (przy współpracy M. Farbiszewskiego), Warszawa 1990, s. VII.

<sup>13</sup> F. Kiryk, *Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 roku*, Kraków [1972], s. 280.

<sup>14</sup> Informację tę podał: T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 10, a powtórzył ją: T. Łopieński, op. cit., s. 150.

<sup>15</sup> Obszernie na ten temat m.in.: F. Kiryk, op. cit., s. 249 i n., 301 i n.

<sup>16</sup> K. Konarski, op. cit., s. 166.

<sup>17</sup> Cytat wg edycji: B. Ślaski, op. cit., s. 20.

<sup>18</sup> Cytat wg: tamże. Wystarczy choćby zestawić artykuły złotnicy — mosiężnicy: III i V, IV i VI czy VIII i XIV.

<sup>19</sup> Organizacja cechów — w zasadniczych zarysach typowa i niezależna od konkretnego rzemiosła — była wielokrotnie omawiana w literaturze przedmiotu. W opracowaniach ogólnych: J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczanstwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949, s. 111 i n.; S. Herbst, *Cechy rzemieślnicze*, Katowice 1948, passim; *Cech*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 82 i n. W pracach dotyczących korporacji rzemieślniczych danego miasta, choćby Krakowa: K. Bąkowski, *Dawne cechy krakowskie*, Kraków 1903, s. 30 i n.; F. Kiryk, op. cit., s. 79 i n.; czy Torunia: S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933, s. 13 i n.; J. Tandecki, *Cechy rzemieślnicze w Toruniu i Chełmnie. Zarys dziejów*, Toruń 1983, s. 12 i n.

wiązania na wszelkie okoliczności losowe, jakie mogły się przydarzyć: niesubordynacji, wyjazdu, ucieczki, choroby czy śmierci członka korporacji. Stawał się także taryfikatorem opłat i należności wnoszonych do wspólnej kasy stowarzyszenia, czy z powodu otrzymywanych przywilejów przez prawomyślnych i praworządnych członków cechu, czy też stosowanych jako kary wobec krnąbrnych i niezdyscyplinowanych. Nie wszystko jednak zostało wyrażone *expressis verbis*, jak choćby to, że majstrowie pragnęli zapewnić sobie całkowitą władzę nad poddanyimi ich woli czeladnikami. Przede wszystkim jednak statut dawał prawną podstawę monopolu produkcji mosiężniczej: „Kiedy przez ustanowienie niniejszych artykułów te okoliczności uprzętają się, przez które wiele osób tej profesji wzbraniało się prawo cechowe przyjąć, za czym na mocy tych artykułów i przywileju ustanawia się odtąd, iż żaden niemający prawa miejskiego i cechowego profesji tej tu w Warszawie praktykować nie powinien, a gdyby się zaś takowy znalazł, nie będąc mieszczaninem i cechowym, a profesję robił, takowemu za wiadomością zwierzchności nie tylko naczynia do profesji, ale i gotowa robota skonfiskowana być ma, a tej konfiskaty połowa dla Szlachetnego Magistratu, a połowa do skrzynki cechowej iść ma” (XXVII)<sup>20</sup>.

Określono w wilkierzu strukturę i sposób funkcjonowania cechu. Na czele korporacji stało trzech starszych majstrów, do których kompetencji należały sprawy zasadnicze, jak choćby taksowanie mosiężniczych robót stanowiące ich wyłączną prerogatywę (XII). Elekcja kandydatów na starszeństwo odbywała się poprzez zgłoszenie przez każdego z majstrów sześciu kandydatów „bez dystynkcji religii”, spośród nich wybierano sześciu, którzy zyskali największą liczbę głosów i tę listę przekazywano prezydentowi miasta Starej Warszawy, władzy zwierzchniej i arbitrowi najwyższemu (II, XXXIX). On zaś wskazywał spośród owych kandydatów trzech starszych, mających zarządzać konfraternią przez kolejną kadencję; piastowali oni funkcje: starszego, czyli prezesa, podstarszego i podskarbiego. Pod ich opieką miała znajdować się „skrzynka, czyli skarb cechowy”, zamykana dla pewności na trzy różne klucze, a każdy z nich pozostawał w posiadaniu jednego starszego (III). W rozmaitych okolicznościach winien prezesowi służyć pomocą majster młodszy, czyli ostatni spośród wyzwolonych, o najkrótszym stażu, aż „póki inny młodszy majster po nim nie nastąpi”; do jego powinności należało „na każdą rekwizycję starszego u niego w interesach cechowych znajdować się [...] i sobie zlecone interesa sprawić” (XI). Do pomocy zarządowi cechu wybierano spośród majstrów dwóch jeszcze — „jeden bejzycmajster — jak zaznaczano — religii katolickiej, drugi bejzycmajster religii dysydenckiej” — którzy mieli sprawować zwierzchnią pieczę nad czeladnikami i ich gospodą (2). Uchwały podejmowano kolegialnie: „Kiedy zaś zachodzić będzie okoliczność całego cechu tycząca się, ta większość głosów decydowana być powinna” (II).

Ustanowiono sesje zwykle cechowe, odbywające się co kwartał, „w niedzielę każdą pierwszą zaczynającego się kwartału”, i sesję piątą, przypadającą „zawsze w miesiącu maju”, mającą charakter sprawozdawczo-elekcyjny (I). W szczególnych przypadkach przewidywano możliwość zwoływania ekstraordynaryjnych posiedzeń cechowych. Podczas owych sesji kwartalnych — na których znajdować się powinni byli pod groźbą kar finansowych wszyscy majstrowie i czeladnicy — opłacano składki, przypomniano statut, zaznaczając, że „artykuły po polsku i po niemiecku czytane być mają”, omawiano sprawy bieżące, rozliczano i weryfikowano rachunki, załatwiano sprawy aspirujących do uzyskania majsterii, zapisywano uczniów do terminowania i wypisywano tych, którzy już „wyterminowali” (II). Zastrzegano: „Na sesjach tak majstrowie, jako i czeladź przy otwartej skrzynce zgodnie sprawować się i wszelkie uszanowanie ku starszym

<sup>20</sup> Cytowane dalej fragmenty niektórych artykułów statutu cechu mosiężniczego Starej Warszawy oznaczono w tekście jedynie numerami artykułów, z których je zaczerpnięto. Liczby rzymskie odpowiadają artykułom odnoszącym się do majstrów, liczby arabskie — do czeladników. Terminy, które wyszły już dziś z użycia, objaśnione zostały w aneksie.

tudzież i majstrom, bez lżenia jeden drugiego, skromnie i trzeźwo zachować się mają” (X). Na wszelki wypadek pojawiał się w statucie osobny jeszcze artykuł podkreślający, że „żaden z majstrów będący na sesję obesłany nie powinien przychodzić z taką bronią, którą by innego mógł ranić” (VII). Narzucano zasadę poufności posiedzeń cechowych: „Ostrzega się, aby żaden majster tego, co się na sesjach ustanowiło [...] przed ludźmi obcymi lub w domach innych nie wyjawiał pod karą” (IX).

W wilkierzu określona została droga edukacyjna prowadząca do zawodu mosiężnika. Mógł ją podjąć tylko młodzieniec pochodzący z prawego łoża. Deklarujący chęć pobierania nauki trafiał do wybranego majstra najpierw na kilka tygodni próby. Kiedy zaś w jej trakcie okazał się „zdatnym do profesji”, mistrz ów winien go „na pierwszej sesji prezentować i zapisać” w księdze, a jego „testymonia do skrzynki cechowej oddać” i wpłacić do tejże 18 zł pol. (XXIX). Długość terminowania była uzależniona od kwestii finansowych. „Chłopiec taki, któremu majster daje odzienie i na wszelkie jego potrzeby ekspensuje, powinien sześć lub siedem lat wciąż terminować, jak przy zapisie ułożono będzie. Chłopiec zaś o swoim odzieniu i pościeli oraz zapisanie i wypisanie swoimi pieniędzmi zastępujący ma tylko terminować lat pięć. Zaś chłopiec, który nawet od nauki płacić będzie, lat cztery wszelako terminować obowiązany zostanie” (XXIX). Mistrz powinien dla podopiecznego być zarazem wychowawcą, który będzie „do przykładowego życia zachęcać w nauce chrześcijańskiej”, i nauczycielem, który „co do profesji należy informować powinien” (XXX). Kiedy zaś młodzieniec „terminację swoją poczciwie zakończy, majster go w cechu prezentować i wypisać ma”, uiszczając po raz wtóry opłatę 18 zł pol. (XXX). W statucie wprowadzony został dodatkowy warunek ograniczający: „Żadnemu majstrowi nie będzie wolno więcej wyzwolić terminatorów, jak tylko w lat cztery jednego” (XXXIII).

Określona też została droga prowadząca do uzyskania zawodowej niezależności. By czeladnik mógł przystąpić do starania o majsterię, „powinien listy urodzenia i uczenia swego produkować”, czyli wylegitymować się prawym pochodzeniem i odbytą edukacją, dla zweryfikowania „czyli lat pięć lub cztery u aktualnego cechowego majstra wyterminował i czyli lat cztery wciąż na wędrownce był” (XIII). Wtedy starsi wyznaczali majstra, u którego winien jeszcze „mutjar, czyli rok majstrowski, przerobić za zwykłym wochlonem”; kiedy i to nastąpiło, a od owego majstra uzyskał pozytywną rekomendację, wówczas zobowiązany był do lady cechowej uiścić 50 zł pol. „wstępnego” (XIII). Po dokonaniu wpłaty majstrowie poprzez głosowanie określali, jaki powinien wykonać „majsterszyk (co się znaczy we dwóch sztukach)”, a z praktycznych względów sugerowano, żeby „był z tego gatunku, który jest wtenczas w modzie i do sprzedania najłatwiejszy” (XIV). Czeladnik do tych wskazanych „sztuk majstrowskich” winien „najprzód abrysy wygotować i na sesji cechowej okazać”, a gdy uzyskały one przychylny przyjęcie, wtedy „wyznaczano majstra, na którego warsztacie rzeczzone sztuki majstrowskie ma wygotować” (XIV). Ów mistrz miał być zarazem świadkiem dającym rękojmię, że będą to prace samodzielne (XV). Wykazane dowody profesjonalizmu powinny być zatwierdzone przez głosowanie majstrów na kolejnej sesji cechowej. Ocena negatywna groziła karą finansową nakładaną na czeladnika i koniecznością dalszego „wydoskonalenia się w swojej profesji” (XVI). Akceptacja wiodła do zawodowego awansu: „Panowie starsi onego do prawa miejskiego rekomendować powinni, po przyjęciu zaś tego, za majsterię kwotę złotych dwieście pięćdziesiąt [...] złożyć” i uzyskać wpis do księgi mistrzowskiej (XVII)<sup>21</sup>.

W statucie pośród artykułów dotyczących majstrów niebagatelny był ten, w którym wyszczególniono zakres mosiężniczej wytwórczości: asortyment wyrobów, używane surowce i metody produkcji, wytyczał on bowiem — przynajmniej teoretycznie — obszar dozwolonego działania *lege artis*, bez wchodzenia w konflikt z innymi cechami. Ten aspekt różni nieco statut

<sup>21</sup> Ułatwioną drogę awansu mieli synowie warszawskich majstrów (XIX, XXVI).

mosiężników od wspomnianego statutu złotników. O ile pierwsi poprzez szczegółowe wyliczenie określili domenę swej profesji, o tyle drudzy przyjęli, że domena uprawnień profesji złotniczej jest tak znana i uświęcona tradycją, że nie ma potrzeby jakiegokolwiek ponownego jej definiowania. Natomiast za konieczne uznali wyraźne obwarowanie jej przed zakusami przedstawicieli innych zawodów, zarówno wykonawców rozmaitych wyrobów, zwłaszcza: „mosiężników, zegarmistrzów, szpadników”, jak też dystrybutorów: „kupców i innych obcych rzemieślników”<sup>22</sup>. Wszelkie wykroczenia przeciw statutowym zasadom — dającym wyłączność wytwarzania i sprzedawania przedmiotów „tak ze srebra, jako też ze złota”, z dodaniem „brylantów, diamentów i innych drogich, nawet i czeskich kamieni” — miały być surowo tępione konfiskatami i karami pieniężnymi, z których „połowa do Szlachetnego Magistratu miasta tego, połowa do skrzynki konfraterni złotniczej należeć będzie”<sup>23</sup>.

Osobne artykuły w wilkierzu mosiężników odnosiły się do braci czeladniczej. Określano w nich warunki, jakie musi spełniać gospoda czeladzi, sposób sprawowania pieczy nad „skrzynką, czyli skarbem”, częstotliwość posiedzeń (1, 2). Zgromadzenia takowe winny odbywać się co miesiąc, by pobierać od czeladników stosowne „auflagi” i utrwałać poprzez lekturę artykuły statutu (3, 4). Podczas tych spotkań „przy otwartej skrzyni powinna się czeladź spokojnie, wstrzemięźliwie i trzeźwo, tak w słowach, jako i w uczynku [...] zachowywać, lżenia, przekleństwa, złorzeczenia, bicia rękami w stół wystrzeżać się” (14). Opiekunami grona czeladników miało być dwóch — wspomnianych — bejzycmajstrów, a reprezentantem starszy czeladnik. Precyzowano również sposób sprawowania opieki nad czeladnikami przybywającymi do miasta. „Czeladnik przywędrowany gdy robotę dostaje, starszy czeladnik powinien go [...] do majstra zaprowadzić i dni czternaście w majstra, który mu najpierwej dał robotę, przerobić mu wolno. Po tych czternastu dniach majstrowi oznajmić powinien, czyli dłużej u niego w robocie chce być lub nie, jeśli zaś podziękuje za robotę i zamyśla tu dłużej bawić, temu wolno będzie jeszcze dwa razy kazać sobie roboty patrzeć. [...]. Jeśli zaś czeladnik po upłynieniu czternastu dni ze swoim majstrem ugodę zrobi, tedy onemu potem wolno nie będzie w tym czasie innej roboty dla siebie upatrywać, ale powinien przez ugodzony kwartał u tegoż samego majstra w robocie zostawać, chybaby majster dobrowolnie od tego odstąpił i robotę onemu wypowiedział” (10).

Rygorystycznie określono w statucie czas pracy czeladników: „Mają swoim majstrom powinny okazywać posłuszeństwo, w dni poniedziałkowe i inne nie włączyć się, ale za ugodzony wochlon we wszystkie dni robocze podług zwyczajnych godzin, to jest w lecie z rana o godzinie piątej aż do siódmej w wieczór, w zimie zaś z rana od godziny szóstej aż do dziewiątej pilnie i starannie na warsztacie majstrowskim robić powinni. Jeśliby zaś w tygodniu żadne święto nie przypadało, wtedy czeladzi wolność od roboty w poniedziałek od zwyczajnej godziny z rana, po południu zaś o godzinie czwartej, a w sobotę o godzinie szóstej, tak podczas lata, jako i zimy dawana będzie. Zakazuje się zaś czeladzi, aby się żadnym sposobem po obcych warsztatach nie włączyła i robiącej czeladzi przeszkadzała, również nie będzie wolno żadnemu czeladnikowi dłużej jak do godziny dziesiątej wieczorem, a tym mniej przez całą noc, z domu majstrowskiego oddalać się, chyba żeby mu majster sam ze słusznych pobudek na to dał pozwolenie. Czeladź temu urządzeniu przeciwna za każdym razem powinna być starszym doniesiona i za każde przestępstwo dwa złote do puszek chorych ukarana” (12).

Zapisy statutu dawały wyraźną przewagę mistrzom i ich interesu strzegły: „Czeladź takowa, która ze swoim majstrem już ugodziła się, nie może w środku tygodnia onemu podziękować, lecz przerobiwszy kwartał na dni osiem przed onego kończeniem się majstrowi oznajmić powinna. Gdyby zaś majster przyjąwszy kontraktową robotę z czeladzią według tej roboty ugodził się, tedy takowa czeladź przed skończeniem tej roboty nie może dziękować, chybaby majster

<sup>22</sup> Cytat wg edycji: B. Ślaski, op. cit., s. 25.

<sup>23</sup> Cytat wg: tamże.

dostawszy innego czeladnika przez ten czas, na miejsce onego uwolnił jego. Także żadnemu czeladnikowi na niedziel sześć przed i po sejmie tudzież podczas innych publicznych zjazdów z Warszawy nie będzie wolno wywędrować. Także i majster czeladnikowi, jeśliby onego do roboty nie potrzebował lub onego użyć nie mógł, na dni czternaście powinien wypowiedzieć robotę, jeśliby zaś czeladnik czynił przykrości majstrowi, naówczas majstrowi wolno będzie takiego czeladnika po tygodniu od siebie oddalić” (16). A w innym miejscu: „Gdyby zaś czeladnik z okazji długów albo jakiego przewinienia lub otrzymanego na nim dekretu chciał majstrowi swemu podziękować za robotę albo potajemnie z Warszawy iść, majster jego mając o tym wiadomość powinien zaraz to panom starszym oznajmić, a tak takiemu czeladnikowi kunszafty lub jego zaświadczenia nie mają być wprzód wydane ze skrzynki, póki się nie oczyści i zaspokoi ze wszystkiego, a dopiero jemu kunszaft być ma dany, a gdyby nie zważając na to potajemnie poszedł, takowy ma być wpisany w czarną książkę” (15).

Więcej było zakazów niż przywilejów: „Czeladnikowi żadnemu nie będzie wolno robić u złotników i robiących robotę laną mosiężniczą (gelbgiesserów zwaną) tudzież u ludwisarzów, zegarmistrzów, ślusarzów, blacharzów albo u innych profesjonalistów, przechrztów i Żydów, zgłębiał u żadnego, który by nie był tej profesji girtlerowskiej wypłaconym majstrem, pod karą grzywnien czternastu” (18). „Także zakazuje się, aby czeladź żadnych pokątnych schadzek nie składała, majstrowskie warsztaty, gospodę, czeladź drugą nie szymfowała i innych nieprzystojności, jako od zwierzchności surowo zakazanych, nie wyrządzała, a który by czeladnik w tym wykroczył, ma być przez starszych zwierzchności doniesiony” (23). Możliwości natomiast dochodzenia swych racji w przypadku konfliktu były nikłe. Ostatni artykuł głosił: „Czeladnikowi, który by się widział dekretem gospodnym być ukrzywdzonym, wolno mu będzie do całego cechu apelować i od apelacji (która dopuszczona być ma) zapłaci groszy piętnaście, równie i od dekretu cechowego czując się ukrzywdzonym, wolno mu będzie apelować do Szlachetnego Magistratu miasta Starej Warszawy, którą mu cech dopuścić będzie powinien i od niej złoty jeden zapłacić ma” (24). Trudno się więc dziwić, że już na samym początku istnienia mosiężniczego cechu dał o sobie znać silny konflikt między majstrami a czeladzią, która nie chciała zaakceptować rygorystycznych sformułowań statutu i konsekwencji zeń wynikających.

„Majstrowie, zorganizowawszy cech i zamknawszy przywileje królewskie w skrzyni — stwierdzał Tadeusz Groszkowski — mogli dyktować każdemu partaczowi i czeladnikowi warunki, jakie uważali za wygodne dla siebie. Nadanie przywilejów pewnej grupie miało na celu dobro społeczne, przez zorganizowanie danego rzemiosła; szafarze tych praw interpretując je zbyt gorliwie, często nadużywali ich mocy”<sup>24</sup>. Na podstawie nieistniejących już dziś dokumentów przytaczał też konkretne przykłady tworzenia sztucznych barier. Oto w 1789 roku na sesję „zgłosił się uczciwy Jan Frangiel, który partaczył” i oświadczył, że „robotę dla trzydziestu żołnierzy ma w domu wykończoną” i „doprasza się, ażeby na majstra cechu był przyjęty”. Nakazano mu jednak, żeby „czeladź odprawił i partożyć przestał i na robotę do pana Kiwerta poszedł” i „jako czeladnik u majstra cechu tego robił”, aż „dopóki długu onemu winnego nie odrobi”. Frangiel uzyskał jednak od prezydenta Starej Warszawy dekret, by mógł dług ów, w kwocie 105 zł pol., zaraz wypłacić gotówką. W tej sytuacji „prezes i zgromadzeni majstrowie proponowali Kiwertowi zgodę z Frangielem, lecz Kiwert na zwrot pieniędzy zgodzić się nie chciał, żądając tylko, ażeby Frangiel, podług umowy robotą odrobił tę należność”, a w tym czasie „roboty mosiężniczej sprawować i czeladzi utrzymywać nie ważył się, a to pod sekwestracją”<sup>25</sup>. Tak zatem artykuły wilkierza dając szeroki zakres uprawnień majstrom, pozwalały im sekować tych, którzy dopiero aspirowali do tego statusu, a przyczynę nierzadko stanowiły osobiste animozje.

<sup>24</sup> T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 18.

<sup>25</sup> Przytoczone cytaty: tamże, s. 19.

## IV. Zakończenie

„Cechy chcąc wydzwignąć swoich członków z trudnej sytuacji regulowały liczbę mistrzów, czeladników i uczniów w stosunku do rozmiarów zapotrzebowania, wyznaczały wysokie opłaty związane z uzyskaniem tytułu mistrza, określały wysokość produkcji, zapobiegały wszelkim formom konkurencji, strzegły monopolu produkcji i zbytu, przedłużały dzień pracy i okres nauki. Wiele z tych zarządzeń godziło w warunki bytu czeladników, którzy manifestując swoje niezadowolenie strajkowali coraz częściej”<sup>26</sup>. Te wnioski ogólne, sformułowane niegdyś przez Zofię Kamieńską i Elżbietę Balcerzak, mogą posłużyć za znakomity komentarz również do tego konkretnego statutu warszawskich mosiężników. Jego publikacja w pełnym brzmieniu, wedle standardów przyjętych dla edycji źródeł historycznych, winna przysłużyć się rozwinięciu w przyszłości dociekań nad działalnością stołecznych rzemieślników tej profesji, stanowiących w czasach panowania Stanisława Augusta znaczącą grupę zawodową o bardzo zróżnicowanym profilu działalności.

Adres Autora:

Dr hab. Ryszard Mączyński, prof. UMK  
Katedra Historii Sztuki i Kultury UMK  
ul. Władysława Bojarskiego 1  
87-100 Toruń

## V. Aneks

Statut cechu mosiężników miasta Starej Warszawy z 1789 roku

*Stanislaus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae et Czerniechoviae.*

*Significamus praesentibus literis Nostris, quorum interest universis et singulis, exhibitas Nobis esse per Famatos Jonathan Julium Gedike, Emanuelem Victorem Jüngling, Joannem Brause, cives et seniores contubernii orichalcariorum civitatis Nostrae Antiquae Varsaviae, literas papyreas manibus Nobilium et Spectabilium Proconsulis et Consulium praedictae civitatis Nostrae Antiquae Varsaviae subscriptas, tum sigillo civitatis communitas sanas, salvas, illaesas omnique suspicionis nota carentes continentes in se articulos certos ad bonum regimen ordinemque praefati contubernii orichalcariorum sancitos supplicatumque Nobis est, ut easdem literas auctoritate Nostra regia approbare, confirmare et ratificare dignaremur. Quarum quidem literarum tenor is est, qui sequitur.*

Działo się w Warszawie dnia trzeciego miesiąca stycznia roku Pańskiego tysięcznego siedemsetnego osiemdziesiątego dziewiątego. Prezydent z Magistratem miasta Jego Królewskiej Mości rezydencjonalnego Starej Warszawy wszem wobec i każdemu z osobna wiadomo czynimy, iż stanęli przed urzędem naszym Sławetni: Jonatan Juliusz Gedike, Emanuel Wiktor Jüngling, Jan Brause, Tobiasz Hoffstadter, Jan Zygmunt Grabich, Jan Gotfryd Ulrich, Jan Gotfryd Rathke, Henryk Fryderyk Meyer, Herman

<sup>26</sup> Z. Kamieńska, E. Balcerzak, *Cechy rzemieślnicze*, [w:] *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. 4: *Od połowy XVII do końca XVIII wieku*, red. Z. Kamieńska, B. Baranowski, Wrocław 1978, s. 135.

Jan Weis, Walenty Emanuel Wenus i Karol Schwartzmajer<sup>27</sup>, mosiężnicy, czyli girtlerowie<sup>28</sup>, mieszczenie miasta tego i upraszali Nas, abyśmy dla wprowadzenia między nimi porządku, takiego jaki jest po miastach zagranicznych zachowany, cech profesji mosiężniczej, czyli girtlerowskiej, ustanowili oraz artykuły dla tegoż cechu i gospody czeladnej przepisali. My więc do takowego przełożenia i prośby stosując się, zasięgnąwszy wiadomości tak z zagranicznych cechów, jako też i krajowych, na fundamencie prawa w tej mierze sobie służącego niżej wyrażone artykuły ułożyliśmy i one do zachowania rzeczonym sławetnym majstrom profesji mosiężniczej, czyli girtlerowskiej, oraz ich czeladzi podaliśmy, których osnowa następująca:

### Artykuły dla cechu mosiężniczego, czyli girtlerowskiego

**Artykuł I.** Dla zachowania porządku w cechu mosiężniczym, czyli girtlerowskim, ustanawiamy, iż generalne sesje cztery do roku być powinny, w niedzielę każdą pierwszą zaczynające się kwartału, piąta zaś rachunkowa i elekcyjna, która zawsze w miesiącu maju odprawiać się ma. Na które to sesje wszyscy majstrowie w cechu tym zostający, za obesłaniem onych przez majstra młodszego lub przez znak, powinni się stawić na godzinę drugą po południu i przy części tychże sesji po złotemu każdy majster z osobna na potrzeby cechowe do skrzynki cechowej zapłacić ma, a który by się spóźnił i na tę godzinę do cechu nie zszedł ani by się nie opowiedział starszemu, takowy każdy powinien będzie dać po groszy piętnaście do skrzynki cechowej, który by zaś z majstrów cechowych wcale na sesji nie znajdował się, takowy na drugiej sesji złotych dwa do skrzynki złożyć powinien. Który zaś z majstrów starszemu się opowie i słuszne przyczyny niemożności bycia swego na sesji da lub żeby aktualnie był chorym, ten od takowej kary wolnym zostaje i wolno mu będzie przez innego majstra swoje kwartalne odesłać.

**Artykuł II.** *Imo.* Podług artykułu pierwszego mają się cztery kwartalne odprawiać sesje w skromności i spokojności, tym sposobem najprzód przy otwarciu skrzynki i przy bytności Szlachetnego Prezesa lub za jego wiadomością, artykuły po polsku i po niemiecku czytane być mają. *2do.* Bejzycmajstrowie<sup>29</sup> rachunki gospodne co kwartał powinni oddać i takowych bejzycmajstrów wolno będzie cechowi konfirmować albo innych według większości głosów obrać. *3tio.* Po oddaniu rachunków, ci którzy mają intencję majstrami zostać oświadczyć się z tym powinni. *4to.* Chłopców do terminowania zapisywać. *5to.* Wypisywać tych, którzy podług artykułów wyterminowali<sup>30</sup>. *6to.* Kiedy zaś zachodzić będzie okoliczność całego cechu tyżająca się, ta większością głosów decydowana być powinna. *7to.* W miesiącu maju starsi rachunki oddawać mają i takowe rachunki, tak percepty, jako i ekspensy, w przytomności Szlachetnego Prezesa i zgromadzonych majstrów głośno czytane być mają, a gdy takowe rachunki od Szlachetnego Prezesa i całego cechu za dobre uznane będą i kontradykcja nie zajdzie, tedy Szlachetny Prezes one podpisze, gdy zaś kontradykcja zachodzić będzie, tę Szlachetny Prezes zakonotuje i na piśmie do Szlachetnego Prezydenta i starszych porządków po rezolucję odeśle. Po skończonych rachunkach majstrowie podług opisu dekretu Prześwietnej Komisji Boni Ordinis w przytomności Szlachetnego Prezesa do elekcji kandydatów na starszeństwo przystąpić mają, jako to: każdy majster na kartce sześciu kandydatów bez dystynkcji religii Szlachetnemu Prezesowi poda, a Szlachetny Prezes z trzema starszymi, którzy rok funkcji swojej kończyć będą, takowe wota rewidować będą i kto więcej wotów mieć będzie, tych Szlachetny Prezes

<sup>27</sup> Ujednolicono spolszczony zapis imion majstrów niezbyt skrupulatnie zastosowany przez skrybę spisującego tekst. Nazwiska pozostawiono w oryginalnym zapisie.

<sup>28</sup> W tekście statutu nie zawsze konsekwentnie zaznaczano stopień przyswojenia językowi polskiemu niemieckiego terminu *Gürtler* i jego pochodnych, raz stosując *ü*, a raz *i*. W niniejszej edycji przyjęto zatem spolszczoną wersję tego słowa.

<sup>29</sup> „Bejzycmajster” (od niem. *Beisitzmeister*) — mistrz wybrany do pomocy starszym, asystujący podczas sesji cechowych, nadzorujący gospodę cechową, zwany też majstrem przysadnim.

<sup>30</sup> „Wyterminowali” (w oryginale: „wydeterminowali”) — ukończyli okres terminowania, pobierania nauki.

spisze, podpisze i Szlachetnemu Prezydentowi *et senioribus ordinum* do wyboru i konfirmacji poda. A Szlachetny Prezydent z tychże sześciu kandydatów trzech na funkcję starszeństwa obierze i przysięgę onym wykonać nakaze.

**Artykuł III.** Skrzynka, czyli skarb cechowy, powinna zawsze być u starszego, gdyby zaś starszy nie mieszkał w jurysdykcji miasta Starej Warszawy, wtenczas skrzynka może być u podstarszego albo podskarbiego, albo u innego majstra w jurysdykcji miasta Starej Warszawy mieszkającego, a to za wiadomością całego cechu, i tam przy skrzynce sesje odprawiać się mają. Skrzynka zaś ta na trzy klucze ma być zamknięta, z których jeden u starszego, drugi u podstarszego, a trzeci u podskarbiego być powinny. A za fatygę i staranność w interesach cechowych naznacza się starszemu ze skrzynki cechowej złotych sto na rok.

**Artykuł IV.** Gdyby zaś który ze starszych na sesje kwartalne lub inne na czas naznaczony nie przyszedł i spóźnił się, takowy w dwójnasób karany być ma, to jest złotych dwa, a gdyby zaś wcale na sesję nie przyszedł i klucza przez innego majstra nie odesłał i niebytności swojej nie miał słusznej przyczyny, tedy ma być karany taką karą, jaka u majstrów w proporcji wykroczenia uznana będzie.

**Artykuł V.** Gdyby zaś który starszy miał potrzebę z Warszawy wyjechać i w drodze by się zabawiał, takowy powinien klucz od skrzynki cechowej któremu ze swoich kolegów oddać, lecz przez kogo innego ani żonę, ani służących odsyłać onego nie ma pod winą grzywien czterestu, gdyby zaś który z kolegów klucza bez słusznej przyczyny, ale tylko z uporu przyjąć nie chciał, ten na grzywien pięć ma być karany.

**Artykuł VI.** Gdyby który starszy zachorował i na sesji być nie mógł, tedy ma o tym donieść drugiemu starszemu, który przy zaczęciu sesji innym zgromadzonym majstrom to doniesie i młodszego majstra po klucz posłać ma, a po skończonej sesji takowy klucz choremu znowu odesłać powinien.

**Artykuł VII.** Żaden z majstrów będący na sesję obesłany nie powinien przychodzić z taką bronią, którą by innego mógł ranić pod karą złotych dwóch.

**Artykuł VIII.** Gdyby zaś okoliczność wyciągała złożyć sesję ekstraordinaryjną oprócz kwartalnej i rachunkowej, na takowej równie każdy majster za obesłaniem przez młodszego majstra znajdować się powinien podług opisu I artykułu. Majster zaś lub czeladnik żądający takiej ekstraordinaryjnej sesji powinien wprzód złożyć u starszego złotych cztery, które mają iść do skrzynki cechowej.

**Artykuł IX.** Gdyby majster lub wdowa dekretem cechowym byli karani i od tego ani apelować, aniby zadosyć onemu czynić nie chcieli, takowemu majstrowi lub wdowie za pomocą Szlachetnego Magistratu czeladź ma być odjęta i profesji sprawowanie zakazane póty, póki takowemu dekretowi zadość nie uczynią albo póki takowy dekret przez cech nie będzie moderowany. Przy tym ostrzega się<sup>31</sup>, aby żaden majster tego, co się na sesjach ustanowiło albo kogo ukarano przed ludźmi obcymi lub w domach innych nie wyjawiał pod karą czterestu grzywien.

**Artykuł X.** Na sesjach tak majstrowie, jako i czeladź przy otwartej skrzynce zgodnie sprawać się i wszelkie uszanowanie ku starszym tudzież i majstrom, bez lżenia jeden drugiego, skromnie i trzeźwo zachować się mają, a to pod karą przez cech w proporcji wykroczenia wskazać się mającą, która kara do puszki dla chorych składana być ma, skargi zaś wszelkie tak względem kradzieży, zadania znaków krwawych i inne ekstra cechu działane, a z profesją związku niemające, cech decydować nie ma, lecz one do Szlachetnego Magistratu odsyłać powinien.

**Artykuł XI.** Młodszy majster póty funkcję swoją młodszeństwa odprawiać powinien, póki inny młodszy majster po nim nie nastąpi. Powinności młodszego majstra są następujące: na każdą rekwizycję starszego u niego w interesach cechowych znajdować się ma i sobie zleczone interesa sprawać, a to pod karą złotych czterech, które mają iść do puszki dla chorych. Gdyby

<sup>31</sup> Po słowach: „ostrzega się” usunięto: „i to”.



zaś młodszy majster zachorował lub inne słuszne niemożności odprawiania służby miał przyczyny, o tym zaraz ma dać znać starszemu, który na miejsce jego tego naznaczyć ma, który przed tym młodszym służbę młodzeństwa odprawował. A gdyby się trafiło, iżby żadnej czeladzi na warsztatach nie było, tedy młodszy majster funkcję tę, którą starszy czeladnik czyni, odprawiać powinien.

**Artykuł XII.** Żadnemu także majstrowi na starszeństwie niebędącemu nie ma być wolno tej profesji roboty taksować, lecz taksa takowa do samych starszych należeć powinna a to pod karą grzywien czternastu.

**Artykuł XIII.** Gdyby zaś wyzwoleniec tutejszy lub czeladnik obcy zamyślał tu zostać majstrem, takowy powinien listy urodzenia i uczenia swego produkować, czyli lat pięć lub cztery u aktualnego cechowego majstra wyterminował i czyli lat cztery wciąż na wędrowce był, a to jeżeli okaże wszystko, natenczas starsi nazną mu majstra, u którego mutjar<sup>32</sup>, czyli rok majstrowski, przerobić ma za zwykłym wochlonem<sup>33</sup>. Po przerobieniu mutjaru znowu w cechu oświadczyć się ma na sesji, że mutjar u majstra sobie naznaczonego przerobił, to zaświadczeniem na piśmie lub ustną rekomendacją majstra tegoż stwierdzić powinien i wstępne złotych pięćdziesiąt zapłacić. Jednak gdyby się trafiło, iż czeladnik tej profesji podczas wędrowki swojej byłby wzięty do żołnierzy lub innym uczciwym sposobem chleba tentował służąc u dworów, a chciałby się znowu do profesji wrócić i już aktualnym był czeladnikiem i to wszystko zaświadczeniami okazały, przeto czas ten służby jego do czteroletniej wędrowki jemu przeskądzać nie ma.

**Artykuł XIV.** Na tej samej sesji starsi z majstrami większością głosów przystępującemu do majsterii wyznaczyć mają majsterszytk<sup>34</sup> (co się znaczy we dwóch sztukach) dla okazania umiejętności swojej profesji. Tym sposobem onemu wyznaczony majsterszytk powinien być z tego gatunku, który jest wtenczas w modzie i do sprzedania najłatwiejszy. Czeladnik zaś powinien do tych sztuk majstrowskich najprzód abrys wygotować i na sesji cechowej okazać, skoro ten pokazany abrys przyjęty zostanie, powinni onemu wyznaczyć majstra, na którego warsztacie rzeczony sztuki majstrowskie ma wygotować.

**Artykuł XV.** Ażeby zaś w robieniu sztuki majstrowskiej żadnego nie było podejsia, powinien majster ten, którego czeladnikowi wyznaczono, co wieczór robotę jego do siebie wziąć w schowanie, a to tym końcem, ażeby czeladnik sztukę majstrowską sam, bez pomocy drugiego wygotował. Po której wygotowaniu powinien tenże sam majster albo ustnie, albo na piśmie przed cechem zaświadczyć, jako czeladnik sztukę majstrowską sam istotnie zrobił. Gdyby się zaś okazać miało, że świadectwo majstra jest fałszywe, tedy dwojgiem czternastu grzywien ma być karany, a czeladnik nową sztukę majstrowską robić powinien. Podczas tej roboty wolno będzie dwóm majstrom od cechu na ten koniec wyznaczonym, ile razy im się zdawać będzie do czeladnika schodzić i robotę jego obejrzyć, a czeladnik powinien ich z wszelkim uszanowaniem przyjmować. Dla uniknienia wszelkich kłótni powinien czeladnik przed zaczęciem roboty względem stołu i narzędziów do jego profesji potrzebnych z majstrem się ugodzić.

**Artykuł XVI.** Gdyby zaś przy okazaniu sztuki majstrowskiej przez większość głosów małe jakowe omyłki uznane zostały, tedy czeladnik powinien najwięcej trzydzieści sześć złotych za nie zapłacić. Gdyby zaś przez większość głosów sztuki te majstrowskie za niezdatne osądzone zostały, tedy powinien inne zrobić, a gdyby i te za niezdatne uznane były, wtenczas mają starsi

<sup>32</sup> „Mutjar” (od niem. *Muthjahr*) — okres pracy próbnej. W statucie dość konsekwentnie stosowano „Muthjahr” z polskimi wszakże końcówkami, zapis więc w niniejszej edycji spolszczono.

<sup>33</sup> „Wochlon” (od niem. *Wochenlohn*) — tygodniowa zapłata lub — szerzej — wszelka gratyfikacja.

<sup>34</sup> W statucie stosowane jest określenie: „majstersztuk”. Stanowi ono odwzorowanie niemieckiego terminu *Meisterstück*, oznaczającego dzieło mistrzowskie, stanowiące podstawę wyzwolenia czeladnika. W niniejszej edycji zmodernizowano zapis dostosowując go do współcześnie używanej formy: „majsterszytk”.

z całym cechem oznaczyć czas, jak długo jeszcze za czeladnika końcem wydoskonalenia się w swojej profesji robić i wędrować powinien.

**Artykuł XVII.** Sztuki te majstrowskie większością głosów za dobre uznane przy właścicielu zostawać mają. Po których zrobieniu panowie starsi onego do prawa miejskiego rekomendować powinni, po przyjęciu zaś tego, za majsterię kwotę złotych dwieście pięćdziesiąt do skrzynki cechowej złożą, przez panów starszych w księgę majstrów zapisanym i z odebranej za majsterię sumy zakwitowanym zostanie.

**Artykuł XVIII.** Jeśliby syn majstra tutejszego żądał tutaj prawo miejskie przyjąć, powinien przynajmniej dwuletnią wędrowkę nieprzerwanie odbyć, a potem u majstra, którego mu starsi wyznaczą połowę mutjaru robić i tylko jedną sztukę majstrowską podług artykułów XV, XVI i XVII zrobić. Jeśliby zaś w przeciągu tego pół mutjaru ojciec lub matka umarli, wtenczas mutjaru robić obligowany nie jest, z przyczyny aby warsztat ojcowski nie szkodował, a za majsterię do cechu połowę tylko zapłacić ma, to jest złotych sto pięćdziesiąt i takowe prawo też służyć ma czeladzi, która się z córką majstrowską lub z wdową ożeni.

**Artykuł XIX.** Gdyby syn majstrowski lub tutejszy wyzwoleniec albo czeladnik obcy chciał nie w Warszawie, lecz w innym mieście osieść i tu tylko inkorporowanym być majstrem, takowy powinien do cechu zapłacić złotych sto i co kwartał groszy piętnaście kwartalnego przysłać. Takowy landmajster<sup>35</sup>, gdyby przed upłynieniem lat dwunastu chciał się tu do Warszawy przenieść, powinien to samo wypełnić, co i inni majstrowie w Warszawie podług artykułu XV, XVI i XVII wypełnili, zaś te złotych sto już przez niego dane, mają mu być rachowane w te złotych trzysta. Po upłynieniu zaś lat dwunastu, gdyby się tu sprowadził, od robienia sztuki majsterii ma być uwolniony.

**Artykuł XX.** Gdyby zaś majster z innego miasta chciał się tu w Warszawie lokować i do cechu wkupić się, a okazał, że już gdzie indziej aktualnym majstrem został i majstersztyk robił, tam, w tymże cechu, takowy złotych trzysta zapłacić i prawo miejskie przyjąć powinien, gdyby zaś majstersztyku jeszcze gdzie indziej nie robił, obowiązany będzie to czynić, co inni majstrowie czynili.

**Artykuł XXI.** Gdyby się trafiło więcej konkurentów z czeladzi chcących wstąpić do cechu, wtenczas ten, który między nimi najdawniejszym był czeladnikiem wprzód przyjęty być ma i przez rok jeden młodszeństwo odprawiać, po nim drugi także rok jeden, a trzeci, czyli ostatni, tak długo młodszeństwo służyć powinien, póki inny majstrostwa nie przyjmie.

**Artykuł XXII.** Wdowa wypłaconego majstra, która by profesję kontynuowała, ma prawo z innych warsztatów trzy razy czeladzi żądać, lecz każdego razu z innego warsztatu, a to z takowego, w którym przynajmniej dwóch lub trzech będzie czeladników, a majstrowie temu sprzeciwiać się nie mają. W czym dozór starszym się zaleca. Co się zaś tyczy czeladzi przywędrowanej, od takiej wdowa wolna być ma, lecz o nich cech powinien mieć staranie.

**Artykuł XXIII.** Nie będzie wolno żadnemu majstrowi ani wdowie czeladzi, chłopców lub służących jeden drugiemu odmawiać a to pod karą grzywien czternastu. Toż samo dla unikania kradzieży ostrzega się, aby żaden majster i wdowa od drugiego majstra czeladzi, chłopców lub służących żadnych materiałów ani naczyń do profesji kupić nie ważyli się pod karą grzywien dwojga czternastu.

**Artykuł XXIV.** Nie będzie się godziło żadnemu z majstrów drugiego majstra roboty ganić, odmawiać lub inne podejścia czynić, przez które by mógł mieć szkodę w profesji swojej, a który by w tym wykroczył, podług zdania starszych i całego cechu karany być ma.

**Artykuł XXV.** Gdyby majster który miał wiele roboty i chciałby sobie czeladnika od drugiego majstra pożyczyć, w tym wprzód ma się referować do starszego, a gdyby czeladnik przywędrował, tedy tenże majster przywędrowanemu ma dać robotę, a pożyczonego czeladnika do majstra, od którego pożyczył, oddać powinien.

<sup>35</sup> „Landmajster” (od niem. *Landmeister*) — majster krajowy, w znaczeniu pozawarszawski.

**Artykuł XXVI.** Syn majstrowski ani zapisywania, ani wypisywania potrzebować nie będzie, ale będzie ojciec jego mocen odesłać go na gospodę podług woli swojej i uznać go za czeladnika, gdy zaś rodzice jego poumierają, a będzie miał lat czternaście, zostanie mu toż samo prawo, a gdyby matka wdową została i profesję kontynuowała, czeladź w Warszawie trzymała, a syn by jeszcze nie miał lat czternaście, doszedłszy onych, toż samo prawo jemu także służyć będzie. Matka po śmierci męża, gdyby za kogo poszła innej profesji, a syn by lat czternastu nie miał i później ohotę by miał do ojcowskiej profesji, tedy takowy syn majstrowski u innego majstra na lat trzy powinien być zapisany, a od zapisu i wypisu połowę tylko zapłaci, a po wyterminowaniu jego to prawo co innym majstrowskim synom i jemu służyć będzie.

**Artykuł XXVII.** Kiedy przez ustanowienie niniejszych artykułów te okoliczności uprzątają się, przez które wiele osób tej profesji wzbraniało się prawo cechowe przyjąć, za czym na mocy tych artykułów i przywileju ustanawia się odtąd, iż żaden niemający prawa miejskiego i cechowego profesji tej tu w Warszawie praktykować nie powinien, a gdyby się zaś takowy znalazł, nie będąc mieszczaninem i cechowym, a profesję robił, takowemu za wiadomością zwierzchności nie tylko naczynia do profesji, ale i gotowa robota skonfiskowana być ma, a tej konfiskaty połowa dla Szlachetnego Magistratu, a połowa do skrzynki cechowej iść ma.

**Artykuł XXVIII.** Gdyby się zaś taki trafił, który tu już profesję robił i naczynia, i robota już jemu były skonfiskowane, a po tej konfiskacie chciałby prawo miejskie, czyli cechowe, przyjąć, takowy powinien wprzód zapłacić złotych sto sztrofu<sup>36</sup> za takowe wykroczenie, a potem inne obowiązki podług prawa jak inni majstrowie wypełnić obligowany będzie.

**Artykuł XXIX.** Każdy chcący się uczyć profesji tej powinien wprzód list urodzajny<sup>37</sup>, jako jest pocziwego łoża, okazać, dopiero go majster na niedziel pięć lub sześć wziąć ma na próbę, a gdy się okaże być zdatnym do profesji, ma go majster na pierwszej sesji prezentować i zapisać, a metrykę jego lub testimonia do skrzynki cechowej oddać powinien, a to pod karą grzywien czternastu. Od zapisania jego majster powinien złotych osiemnaście do skrzynki, a pisarzowi złotych jeden zapłacić. Chłopiec taki, któremu majster daje odzienie i na wszelkie jego potrzeby ekspensuje, powinien sześć lub siedem lat wciąż terminować, jak przy zapisie ułożono będzie. Chłopiec zaś o swoim odzieniu i pościeli oraz zapisanie i wypisanie swoimi pieniędzmi zastępujący ma tylko terminować lat pięć. Zaś chłopiec, który nawet od nauki płacić będzie, lat cztery wszelako terminować obowiązany zostanie.

**Artykuł XXX.** Po ułatwieniu powyższych względem terminatorów okoliczności, każdy terminator w książkę, czyli protokół, ma być zapisany i napomniany, aby u majstra swego pilnie, posłusznie i wiernie sprawował się, a tak do majstra swego ma być oddany, który go do przykładowego życia zachęcać w nauce chrześcijańskiej, jako i co do profesji należy informować powinien, a gdy terminację swoją pocziwie zakończy, majster go w cechu prezentować i wypisać ma, od którego wypisania złotych osiemnaście i pisarzowi złoty jeden zapłacić obligowany będzie. Przy tym ustanawia się, że takowy wyzwoleniec po wyzwoleniu swoim ani wywędrować, ani do innego majstra w robotę pójść nie może, lecz u majstra tego, u którego wyterminował jeszcze przez niedziel cztery (za zwykłym wochlonem), jeżeli majster tego żądać będzie, przerobić powinien, a to z przyczyny aby przez ten czas z majstrem swoim mógł się pomiarkować i rachunek z powierzonych sobie rzeczy podczas terminowania swego oddać.

**Artykuł XXXI.** Dla większego bezpieczeństwa majstrowi wolno za chłopca, którego do terminowania bierze, kazać sobie dać kaucję pieniężną lub na piśmie i takowa kaucja do skrzynki cechowej składana i zapisana być ma i terminatorowi, gdy wyterminuje powinna być zwrócona. W przypadku gdyby terminator swego czasu nie dobył i od majstra odszedł, a w czasie

<sup>36</sup> „Sztrof” (od niem. *Strafe*) — kara.

<sup>37</sup> Użyte słowo: „urodzajny” nie ma w tym przypadku nic wspólnego z urodzajem, lecz z urodzinami, dokumentem potwierdzonymi jako prawe.

niedziel sześciodni do tegoż majstra nie powrócił, w takim razie majstrowi z tej kaucji tyle ma być bonifikowano, ile go terminator ukrzywdził, a reszta oddana być ma ręczącemu. Gdyby zaś terminator ten znowu powrócił do majstra swego, tedy ile dni u majstra swego nie był, tyle tygodni dłużej nad ułożony czas terminować będzie powinien.

**Artykuł XXXII.** Gdyby zaś terminator podczas terminowania swego bez słusznej przyczyny uciekł i w czasie kwartału jednego nie powrócił, a gdyby w późniejszym czasie chciał się do tej udawać, takowego po powrocie swoim ani ten majster, u którego był, ani żaden inny przyjąć nie ma. A gdyby się trafiło, żeby majster w czasie mianych terminatorów umarł, tedy pozostała wdowa profesję robiąca i czeladź trzymająca tego terminatora do czasu wyterminowania jego wraz z wniesioną sumą od nauki u siebie zatrzymać ma, jednak na miesiąc przed wyterminowaniem jego za wiadomością starszych lub całego cechu do innego majstra go oddać powinna, końcem tym aby u tego majstra dokończył wyterminowania i na imię jego wypisany był. Gdyby zaś po zmarłym majstrze wdowy nie było albo profesji robić nie chciała, tedy do innego majstra starsi lub cały cech go oddadzą pod kondycjami, pod jakimi był przyjęty, w czym jednak waruje się kolej majstrom względem oddania terminatorów od nauki płacących.

**Artykuł XXXIII.** Żadnemu majstrowi nie będzie wolno więcej wyzwolić terminatorów, jak tylko w lat cztery jednego. Wyzwoleniowemu list uczony zwyczajem z podpisem starszych i z pieczęcią cechową ma być ekspediowany, który list w skrzynce cechowej tak długo konserwowany będzie, póki się ten wyzwoleniec tak nie ulokuje, gdzie by prawo cechowe przyjąć zamyślał, a tak dopiero za *attestatum* (jeśli w innym mieście a nie w Warszawie) od zwierzchności nadesłanym onemu ma być wydany.

**Artykuł XXXIV.** Gdyby zaś majster który z Warszawy chciał się wyprowadzić i w innym mieście krajowym lokować, takiemu jeszcze przez rok majstrostwo to służyć ma za opłaceniem kwartalnego, gdyby zaś bez wiedzy cechu wyprowadził się z kraju, a powróciwszy chciał profesję robić, takowy wszystkie obowiązki *de novo* według prawa wykonać powinien.

**Artykuł XXXV.** Roboty, która zwyczajnie i w cudzych krajach do tej profesji mosiężniczkiej, czyli girtlerów, należy, jest opis następujący: to jest różnego gatunku z mosiądzu, miedzi, metalu, cyny, ołowiu lana, bita, gładka i z puncynem<sup>38</sup> robiona, do szorów karecianych, narzędziów do koni wierzchowych tudzież i do karet różne okucia, klamki, gałki, zawiasy do drzwi pozłacane, posrebrzane, żółto odlewane, żółto warzone. Także z mosiądzu, miedzi, metalu lana, z puncynami robiona, wybita, sztychowana i przelamywana, do ołtarzów, stołów, lustrów, szaf, skrzynek, szkatuł, komód i trun<sup>39</sup>, okucie do różnych listwów, herbów, cyraty<sup>40</sup> i inskrypcje z mosiądzu, miedzi do epitafiów, ramy do zwierciadeł i portretów, pasyjki, monstrancje, promienie, kielichy, puchary, lampy, trybularze, pontaze<sup>41</sup>, łyżki stołowe i do kawy różnego gatunku, trzonki do nożów i widelców, gifesy<sup>42</sup> do szabel i szpad pozłacane, posrebrzane, żółto polerowane, żółto warzone i lakierowane. Także guziki z mosiądzu, miedzi, metalu, cyny i ołowiu lane, z puncynem robione, prasowane, sztychowane albo z różnymi cyratami do sukien, twardym i miękkim szlaglutem<sup>43</sup> lutowane, nielutowane, gałki do lasek,

<sup>38</sup> „Puncyn” (w oryginalnym zapisie: „poncyn”) — efekt puncowania, czyli formowania powierzchni metalowego przedmiotu lub jego ozdobienie wypukłym reliefem ornamentalnym czy figuralnym. Szerokie omówienie tej techniki, i używanych przy jej stosowaniu narzędzi: M. Gradowski, *Dawne złotnictwo — technika i terminologia*, Warszawa 1980, s. 37 i n., 48 i n.

<sup>39</sup> „Trun” — trumien.

<sup>40</sup> „Cyrata” (od niem. *Zierrat*) — element dekoracyjny, ozdoba ornamentalna.

<sup>41</sup> „Pontaż” (przypuszczalnie od franc. *pontage*), zapewne oznacza wchodzące w skład zastaw stołowych różnego rodzaju i kształtu podstawki.

<sup>42</sup> „Gifesy” — inaczej jelec lub garda, czyli część rękojeści broni białej, służąca do osłony trzymającej ją dłoni. Por.: M. Gradowski, Z. Żygulski jun., *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 2000, s. 6.

<sup>43</sup> „Szlaglut” (w oryginalnym zapisie konsekwentnie: „szlagolt”, od niem. *Schlagloth*) — spoiwo do łączenia metali (mosiądzu, miedzi, żelaza *etc.*). Fachowa prasa z przełomu XIX i XX w. niejednokrotnie podawała

różnego gatunku instrumenta do rysowania i pisania, pukle, sprzączki, okucia do czegokolwiek bądź do pendentów karabinów i do innych rzemion, także białe, niebieskie i czarne sprzączki. *Item* miedź, żelazo, mosiądz pozłocić, posrebrzyć, także z mosiądzu, miedzi, metalu, cyny i ołowiu lane, z puncynem wyrobione, ze sztychowaniem<sup>44</sup> i innymi różnymi cyratami bite różne herby, szyldy, kirysy<sup>45</sup>, kaszkiety<sup>46</sup> do czapek grenadierskich, do pantrontaszów<sup>47</sup>, karet i do różnych komód, ryngrafów<sup>48</sup>, schowanie do lontów dla grenadierów, szpice do chorągwiów, sztandarów, zamki mosiężne, zameczki do halsztuków<sup>49</sup>, woreczków, miedziane, mosiężne, pozłacane, posrebrzane, z miedzi i mosiądzu obrączki dla Murzynów, obroże, gałki w ogniu pozłacane i posrebrzane z miedzi i mosiądzu, obrączki dla Murzynów<sup>50</sup>. *Item* różne gurdy<sup>51</sup>, łańcuszki, także tureckie i janczarskie narzędzia na konie bądź całej lub drewnianej roboty pozłacanej i posrebrzanej, z mosiądzu i kompozycji jakiegokolwiek imienia, także z mosiądzu, miedzi, metalu, żelaza i stali, pozłacane, posrebrzane, niebiesko, biało i czarno polerowane do karabinów, pantalerów<sup>52</sup>, bębnow, kordelasów, rożków do prochu, strzelb, lasek, *etc. etc.*<sup>53</sup>, z metalu, mosiądzu i miedzi lane, bite, wyrabiane, sztychowane, pozłacane i posrebrzane szkatuły, tabakiery do tabaki zażywania i palenia, talerze kredensowe i do kart grania, nożyczki, szczypcy z aufzaczem<sup>54</sup>, różne zawiasy i klauzury<sup>55</sup> do ksiąg, różne haki do sukien i płaszczów, napastrki i kółeczka do firanek, szpilki do zębów i włosów, sznepry<sup>56</sup> do gurtów, do lalek, okucia różne małe i duże, z mosiądzu, bite, gładkie i wyrabiane, gładkim, twardym i miękkim szlagludem zalutowane, do karet i siodeł gwoździe, guziki, klamki, pozłacane i posrebrzane, żółto polerowane, żółto warzone i lakierowane, także do tej profesji należy robota meblowa z brązu lub kompozycji jakiegokolwiek imienia, teraz i na potem wynalezioną być mogąca. Profesjonistom, którzy z mosiądzu leją, gelbgiesser<sup>57</sup> zwanym, różne efekta, nie będzie wolno odtąd robotę mosiężniczą, girtlerską robić, to jest z puncynem wyrobioną, sztychowaną, pozłocaną, posrebrzaną, z brązu i kompozycji do różnych mebli, jako też i innym obcej profesji osobom bądź jakimkolwiek Żydom, przechrztom nie będzie wolno sprawować profesji mosiężniczej, takowej roboty przedawać, a to pod konfiskacją onej za wiadomością Szlachetnego

rozmaite „sprawdzone” receptury, m.in.: *Szlaglut*, „Gazeta Rzemieślnicza”, VI, 1889, nr 2, s. 14; *Spój do mosiądzu (Schlagloth)*, „Sztuka Brązownicza i Złotnicza”, I, 1908, nr 4, s. 5.

<sup>44</sup> „Sztychowanie” — opracowanie powierzchni przy pomocy ryłka.

<sup>45</sup> „Kirys” (od franc. *cuirasse*) — zbroja ochraniająca korpus; składająca się z dwóch części: ochraniającego pierś napierśnika oraz osłaniającego plecy naplecznika, połączonych rzemieniami na ramionach i w pasie, stanowiąca wyposażenie formacji kirasjerskich. Por.: M. Gradowski, *Z. Żygulski jun.*, op. cit., s. 129.

<sup>46</sup> „Kaszkiet” (od franc. *casquette*) — wysoka, sztywna czapka wojskowa z daszkiem i szerokim okrągłym denkiem; w tym przypadku chodzi jedynie o część kaszkietu — blachę zdobiącą go od frontu.

<sup>47</sup> „Patrontasz” (w oryginalnym zapisie statutu: „patrontas”, od niem. *Patronentasche*) — ładownica, pojemnik na ładunki broni palnej. Por.: M. Gradowski, *Z. Żygulski jun.*, op. cit., s. 83.

<sup>48</sup> „Ryngraf” (od franc. *rhingrave*) — blacha w kształcie małej tarczy, stanowiąca odznakę oficerską. Por.: M. Gradowski, *Z. Żygulski jun.*, op. cit., s. 132.

<sup>49</sup> „Halsztuk” (od niem. *Halstuch*) — trójkątna chusta wiązana na szyi, stanowiąca w XVIII w. część męskiego stroju, także wojskowego munduru.

<sup>50</sup> Ewidentna pomyłka piszącego, który powtórzył dwukrotnie ten sam fragment tekstu.

<sup>51</sup> „Gurdy” (od niem. *Gürtel*) — pasy, paski.

<sup>52</sup> „Pantaler” — rodzaj broni palnej, zwanej też bandoletem. Por.: M. Gradowski, *Z. Żygulski jun.*, op. cit., s. 94.

<sup>53</sup> Zapis trudno czytelny na skraju strony. Teodor Groszkowski cytując ten fragment zastąpił owo podwójne *etc.* słowem: także. Por.: T. Groszkowski, *Monografia cechu...*, s. 65.

<sup>54</sup> „Aufzac” (od niem. *Aufsatz*) — nasadka.

<sup>55</sup> „Klauzura” (od łac. *clausus*) — zamknięcie.

<sup>56</sup> „Sznepry” (od niem. *Schnäpper*) — zatrzaśki, zamki.

<sup>57</sup> „Gelbgiesser” (zapisywane niejednolicie, także jako: „gelbgizer”, od niem. *Gelbgiesser*) — *de facto* mosiężnik, w tym przypadku ten, kto wykonuje odlew z mosiądzu.

Magistratu, której konfiskaty połowa iść ma dla Szlachetnego Magistratu, a druga do skrzynki cechowej.

**Artykuł XXXVI.** Ponieważ według ordynacji od zwierzchności z każdego cechu są wyznaczone osoby do porządku ogniowego, za czym gdy się zdarzyło, izby wyznaczony od starszych tej dyspozycji sprzeciwić się miał, kara na sprzeciwiającego się padać będzie.

**Artykuł XXXVII.** Gdy majster, majstrowa lub dzieci ich dorosłe z tego świata zejda, tedy pozostali sukcesorowie, gdy tego żądać będą, mają zaraz donieść starszym, aby majstrowie i czeladź przez młodszego majstra byli obesłani na pogrzeb, a tak obesłani wszyscy majstrowie i czeladź bez różnicy religii na naznaczoną godzinę schodzić się mają pod karą przez cech ściągnąć się mającą.

**Artykuł XXXVIII.** Ostrzega się także, iż gdyby się który majster lub czeladnik dekretem cechowym widział być ukrzywdzonym, od takowego dekretu wolno mu będzie apelować do Szlachetnego Magistratu, którą starsi i cały cech dopuścić powinni.

**Artykuł XXXIX.** Gdyby się miały zdarzyć jakie sprzeczki między majstrami i czeladzią, a te przypadki w prawie majstrów ani w artykułach czeladzi nie byłyby opisane, w przypadku takowym starsi do Szlachetnego Magistratu miasta Starej Warszawy udać się mają i takowe okoliczności na piśmie podać, a rezolucja od Szlachetnego Magistratu zaszła w takowych okolicznościach ma onym za prawo służyć.

### Artykuły dla czeladzi tej profesji

**Artykuł I.** Gospoda czeladzi u mieszczanina miasta Starej Warszawy na gruncie tegoż miasta mieszkającego być powinna, a to aby prawa te na inną jurysdykcję nie były przeniesione.

**Artykuł II.** Skrzynka, czyli skarb czeladzi, trzema kluczami ma być zamykana, z których jeden klucz bejzycmajster religii katolickiej, drugi bejzycmajster religii dysydenckiej, a trzeci starszy czeladnik mieć powinien. Ci bejzycmajstrowie pieniądze na przepicie albo komu pożyczyc bez wiedzy starszych i dozwoleń onych brać dozwolić nie mają. Pieniądze od czeladzi, czyli auflagi<sup>58</sup>, które czeladź co niedziel cztery płacić ma, do skrzynki składać i co kwartał rachunki z percepty i ekspensy oddawać, obligowani będą. Takowe zaś rachunki bejzycmajstrowie ze starszymi czeladzi spisać i na każdej sesji kwartalnej starszym do roztrząśnienia i do zakwitowania podawać powinni.

**Artykuł III.** Na tych czteroniedzielnych zgromadzeniach czeladź wszystka znajdować się ma i tak czeladź między sobą, jako i względem bejzycmajstrów i starszych czeladzi, skromnie i przystojnie sprawować się i auflagi zwykle płacić i wszelkie przystojne zwyczaje zachowywać powinna. Który by zaś temu przeciwnie czynił, ma złoty jeden do puszeki dla chorych zapłacić. Starsza czeladź w sobotę przed złożeniem gospody po południu, w lecie o godzinie piątej, a porą zimową o czwartej bejzycmajstrów i czeladź obchodzić i onym oznajmić, że w następującą niedzielę będzie gospoda i aby się na godzinę trzecią po południu zeszli i zwykle czteroniedzielne auflagi zapłacili, to jest po groszy piętnaście powinni, późno zaś przychodząca czeladź groszy siedem i pół, który by zaś wcale nie przyszedł, na przyszłej schadzce, czyli na drugiej czteroniedzielnej, w dwójnasób auflag zapłacić ma, chyba dając osobiście albo przez kolegę swego lub inną czeladź słuszną przyczynę niebytności swojej od kary uwolnionym będzie. I te pieniądze mają iść dla chorych do puszeki, a za fatygę w chodzeniu każdy starszy czeladnik ma od każdego czeladnika po groszy trzy miedzianych otrzymać. Ten zaś czeladnik, który by dla słabości lub innej ważnej przyczyny na schadzce znajdować się nie mógł, auflag przez innego czeladnika przysłać może.

<sup>58</sup> „Auflagi” (od niem. *Auflage*) — daniny, opłaty.

**Artykuł IV.** Aby zaś takowe artykuły wszystkim czeladzi wiadome były, zaleca się, aby bejzycmajstrowie ze starszą czeladzią co kwartał one na sesjach gospodnych przeczytać kazali pod sztrofem z osoby po złotych osiem do puszek dla chorych.

**Artykuł V.** Starsi cechowi z bejzycmajstrami i starszą czeladzią z ojcem gospodnym kontrakt robić mają i podpisać, podług którego za pozwolenie czeladzi wędrownej sypiania cech połowę, a drugą połowę czeladź zapłaci. A gdyby czeladź chciała gospodę odmienić, powinni o tym bejzycmajstrowie i ze starszą czeladzią cechowi donieść i przyczynę odmienienia dać, a starsi cały cech na sesji uwiadomić mają, w czym rezolucja całego cechu nastąpi i podług zapadłej rezolucji wolno im będzie inne miejsce sobie obrać podług opisu artykułu I.

**Artykuł VI.** Gdy przywędruje czeladnik do Warszawy, a gospody by nie było, tedy powinien iść do uczciwego domu szynkowego i po czeladź starszą posłać po południu o godzinie drugiej, a gdy ta nadejdzie, mają go przywitać podług zwyczaju, to jest skąd przyszedł, gdzie się wyzwolił, jak on i jego lermajster<sup>59</sup> się zowią, gdzie ostatnim razem robił, jak długo terminował. Jeśli lat cztery albo pięć terminował, powinni go tak przyjąć, jak uczciwemu czeladnikowi przynależy, jeśli zaś tylko terminował lat trzy, tak się tylko upatrzy dla niego robota na dni czternaście według zwyczaju, czyli hofrechtu<sup>60</sup> zwanego. Jeśli zaś tylko terminował lat dwa, a tak wcale dla niego o robotę starać się nie będą mogli. Czeladzi pięciu znaczy zupełny warsztat. Zaś temu przywędrowanemu podług katalogu robotę dać mają, jak zwyczaj [każe]. Starszego czeladnika powinno być od przywędrowanego kundszaft<sup>61</sup> lub inne zaświadczenia zebrać i panu starszemu cechowemu pokazać, które pan starszy, gdy za ważne uzna, ma starszemu czeladnikowi oznajmić, jak dla tego czeladnika podług porządku ma o warsztat się starać.

**Artykuł VII.** Gdyby majster który za wiadomością starszych jednego lub więcej czeladzi sobie zapisał i ta czeladź przywędrowałaby na gospodę, tedy ma posłać po starszego czeladnika i jemu list, który do niego lub [do] nich był pisany, oddać, a list ten starszy czeladnik panu starszemu cechowemu pokaże, a jeśli się okaże, że ten list od starszego podpisany, starszy czeladnik u tegoż majstra, który go zapisał, o robotę patrzeć ma. A gdyby już ten list był zadawniony i majster, który zapisał, już tego czeladnika nie potrzebował i onemu podziękował, natenczas starszy czeladnik za wiadomością panów starszych cechowych dla niego o robotę starać się według zwyczaju powinien. Majster zaś zapisujący czeladnika bez wiedzy panów starszych za karę przywędrowanemu powinien tyle zapłacić, ile mu w liście do niego pisany przyobiecał za drogę, a starszy czeladnik dla niego o inną robotę starać się ma według porządku. Majster, który czeladnika zapisuje, powinien onemu według ustanowienia zapłacić podarunkowego złotych sześć.

**Artykuł VIII.** Gdyby zaś czeladnik przywędrował na gospodę i żadnego czeladnika by nie zastał, tedy młodszy majster funkcję patrzenia warsztatu zastąpić ma i wszelkie powinności do starszego czeladnika należące sprawować.

**Artykuł IX.** Gdyby zaś czeladnik przywędrował po nastąpięcej sesji gospodnej czteroniedzielnej i roboty by nie dostał, tedy podług ustanowienia powinien mu starszy czeladnik dać złotych sześć podarunkowego, gdyby zaś potrzeba jego wyciągała więcej, tedy jeszcze ze skrzynki cechowej ma mu być dano złotych dwanaście do dalszej podróży i w drogę zaraz iść powinien. Gdyby zaś przywędrowany czeladnik roboty dla niego upatrzonej przyjąć nie chciał, takowemu podarunkowe dawane być nie powinno i bez odwłoki wywędrować ma. A gdyby w przeciągu kwartału na powrót przywędrował, tedy podarunkowego żądać nie ma. Który by zaś czeladnik

<sup>59</sup> „Lermajster” (od niem. *Lehrmeister*) — majster szkolący terminatora, nauczyciel.

<sup>60</sup> „Hofrecht” (od niem. *Hofrecht*) — średniowieczne prawo dworskie, zawierające przepisy postępowania z ludnością podległą.

<sup>61</sup> „Kundszaft” (pisane także jako: „Kuntszaft”, od niem. *Kundschaft*) — patent rzemieślniczy, świadectwo, którym legitymował się czeladnik.

na warsztat do majstra iść nie chciał i po Warszawie tułał się, takowy zwierzchności ma być doniesiony.

**Artykuł X.** Czeladnik przywędrowany gdy robotę dostaje, starszy czeladnik powinien go po odebranych porachunkowym złotych sześciu najpóźniej o godzinie dziesiątej do majstra zaprowadzić i dni czternaście u majstra, który mu najpierwej dał robotę, przerobić mu wolno. Po tych czternastu dniach majstrowi oznajmić powinien, czyli dłużej u niego w robocie chce być lub nie, jeśli zaś podziękuje za robotę i zamyśla tu dłużej bawić, temu wolno będzie jeszcze dwa razy kazać sobie roboty patrzeć, w tych jednak dwóch razach opatrywania dla niego roboty majster, u którego robił, nie ma być opuszczony. Jeśliby zaś czeladnik nie życzył sobie dłużej u tego majstra robić, powinien starszy czeladnik o tym starszemu cechowemu donieść, aby ten, poznawszy przyczynę, onemu albo u innego majstra robotę, albo na kwartał wędrowkę nakazał. Jeśli zaś czeladnik po upłynieniu czternastu dni ze swoim majstrem ugodę zrobi, tedy onemu potem wolno nie będzie w tym czasie innej roboty dla siebie upatrywać, ale powinien przez ugodzony kwartał u tegoż samego majstra w robocie zostawać, chybaby majster dobrowolnie od tego odstąpił i robotę onemu wypowiedział, w którym przypadku wolno będzie czeladnikowi do innego majstra w robotę przystać. Zawsze jedno w tej okoliczności starsi cechowi roztrząsnąć powinni, czyli czeladnik ten ma inną robotę przyjąć, czyli przez kwartał wędrować. Gdyby zaś po upłynionym kwartale czeladnik ten nazad powrócił, tedy powinien podług poprzedzającego artykułu nową dla siebie dać robotę upatrywać.

**Artykuł XI.** Aby zaś wiedzieć, który tu czeladnik przywędrował i wiele ich tu w robocie się znajduje, powinni starsi cechowi względem tego utrzymywać książkę i w niej wszystkich odtąd przybywających czeladników: imię, przezwisko, ojczyznę, miejsce urodzin, gdzie ostatnią razą robili, dzień tutejszego ich przybycia, majstra, u którego tu robili, czas kiedy dostawszy nowy kundszaft stąd w dalszą drogę wywędrowali i co tylko się tyczy czeladzi dokładnie zapisywali.

**Artykuł XII.** Wszyscy tak w robocie, jako i bez niej będący czeladnicy mają swoim majstrom powinne okazywać posłuszeństwo, w dni poniedziałkowe i inne nie włóczyć się, ale za ugodzony wochlon we wszystkie dni robocze podług zwyczajnych godzin, to jest w lecie z rana o godzinie piątej aż do siódmej w wieczór, w zimie zaś z rana od godziny szóstej aż do dziewiątej pilnie i starannie na warsztacie majstrowskim robić powinni. Jeśliby zaś w tygodniu żadne święto nie przypadło, wtedy czeladzi wolność od roboty w poniedziałek od zwyczajnej godziny z rana, po południu zaś o godzinie czwartej, a w sobotę o godzinie szóstej, tak podczas lata, jako i zimy dawana będzie. Zakazuje się zaś czeladzi, aby się żadnym sposobem po obcych warsztatach nie włóczyła i robiącej czeladzi przeszkadzała, również nie będzie wolno żadnemu czeladnikowi dłużej jak do godziny dziesiątej wieczorem, a tym mniej przez całą noc, z domu majstrowskiego oddalać się, chyba żeby mu majster sam ze słusznych pobudek na to dał pozwolenie. Czeladź temu urzędzeniu przeciwna za każdym razem powinna być starszym doniesiona i za każde przestępstwo dwa złote do puszek chorych ukarana.

**Artykuł XIII.** Starsza czeladź co niedziela po południu od godziny drugiej aż do czwartej powinna się na gospodzie znajdować końcem zobaczenia, czyli czeladnik jaki przywędrował, a to pod karą dwóch złotych.

**Artykuł XIV.** Na sesjach gospodnych, czyli auflagach, przy otwartej skrzyni powinna się czeladź spokojnie, wstrzeźliwie i trzeźwo, tak w słowach, jako i w uczynku ku bejzycmajstrom i starszej czeladzi zachowywać, lżenia, przekleństwa, złorzeczenia, bicia rękami w stół wystrzegać się. Kto przeciwko temu wykroczy ma być według uznania bejzycmajstrów i starszej czeladzi ukaranym, która kara do puszek chorych odłożoną być ma.

**Artykuł XV.** Gdyby zaś czeladnik z okazji długów albo jakiego przewinienia lub otrzymanego na nim dekretu chciał majstrowi swemu podziękować za robotę albo potajemnie z Warszawy iść, majster jego mając o tym wiadomość powinien zaraz to panom starszym



oznajmić, a tak takiemu czeladnikowi kunszafty lub jego zaświadczenia nie mają być wpród wydane ze skrzynki, póki się nie oczyści i zaspokoi ze wszystkiego, a dopiero jemu kunszaft być ma dany, a gdyby nie zważając na to potajemnie poszedł, takowy ma być wpisany w czarną książkę.

**Artykuł XVI.** Czeladź takowa, która ze swoim majstrem już ugodziła się, nie może w środę tygodnia onemu podziękować, lecz przerobiwszy kwartał na dni osiem przed onego kończeniem się majstrowi oznajmić powinna. Gdyby zaś majster przyjąwszy kontraktową robotę z czeladzią według tej roboty ugodził się, tedy takowa czeladź przed skończeniem tej roboty nie może dziękować, chybaby majster dostawszy innego czeladnika przez ten czas, na miejsce onego uwolnił jego. Także żadnemu czeladnikowi na niedziel sześć przed i po sejmie tudzież podczas innych publicznych zjazdów z Warszawy nie będzie wolno wywędrować. Także i majster czeladnikowi, jeśli onego do roboty nie potrzebował lub onego użyć nie mógł, na dni czternaście powinien wypowiedzieć robotę, jeśli zaś czeladnik czynił przykrości majstrowi, naówczas majstrowi wolno będzie takiego czeladnika po tygodniu od siebie oddalić.

**Artykuł XVII.** Nie będzie wolno żadnemu czeladnikowi na sesje kwartalne i przy auflagach, i na inne schadzki gospodne przychodzić z bronią, którą by mógł kogoś ranić, a w tym wykraczający podług zdania bejzycmajstrów, starszych czeladzi i innej przytomnej czeladzi ma być karany do puszek dla chorych.

**Artykuł XVIII.** Czeladnikowi żadnemu nie będzie wolno robić u złotników i robiących robotę laną mosiężniczą (gelbgiesserów zwaną) tudzież u ludwisarzów, zegarmistrzów, ślusarzy, blacharzów albo u innych profesjonalistów, przechrztów i Żydów, zgoła u żadnego, który by nie był tej profesji girtlerowskiej wypłaconym majstrem, pod karą grzywien czternastu, których połowa do skrzynki cechowej, a druga połowa do skrzynki czeladnej iść ma, a gdyby czeladnik będący już raz za to karany powtórnie to czynić ważył się, takowy już nie powinien mieć miejsca na gospodzie, lecz z Warszawy wywędrować.

**Artykuł XIX.** Także czeladź żadnej korespondencji tak z krajowymi, jako i zagranicznymi cechami i gospodami mieć nie powinna, a gdyby się trafiły jakowe okoliczności gospodne między czeladzią, to starsza czeladź panom starszym cechowym donieść mają, a gdyby listy jakie tak z kraju, jako i z zagranicy przyszły w tej okoliczności na gospodę, takowe zaraz starszy czeladnik nie odpieczętowany panom starszym cechowym oddać powinien.

**Artykuł XX.** Czeladnik także żaden [nie może] odmawiać czeladnika w robocie będącego ani chłopców, ani innych służących, a który by o tym był przeświadczony, ma być karany dwójgim czternastą grzywien, których połowa jedna do skrzynki cechowej, a druga do czeladnej iść ma.

**Artykuł XXI.** Gdy umrze majster, majstrowa, czeladnik lub dzieci majstra, a czeladź, gdy będzie od panów starszych przez młodszego majstra proszona na pogrzeb, powinni wszyscy bez ekscepcji<sup>62</sup> religii na naznaczoną godzinę stanąć.

**Artykuł XXII.** Gdyby się trafiło, iż czeladź by z Warszawy wywędrowała i ostatni także chciałby wywędrować, w takowym przypadku w przytomności tegoż ostatniego czeladnika bejzycmajstrowie z dwoma deputowanymi od panów starszych cechowych rzeczy i pieniądze w skrzynce znajdujące się podług inwentarza odbierać i one na trzy egzemplarze spisać i wraz z tym ostatnim czeladnikiem podpisać powinni, z których jeden egzemplarz ma być włożony do skrzynki czeladnej, drugi do skrzynki cechowej, trzeci zaś ma się zostać u pierwszego bejzycmajstra i klucze do skrzynki czeladnej do cechowej schowane być mają. A gdyby czeladź znowu przywędrowała do Warszawy, klucze od skrzynki odebrać i podług artykułów i prawa swego rządzić się powinna.

<sup>62</sup> „Ekscepcja” (od łac. *exceptio*) — bez różnicy, bez wyjątku.

**Artykuł XXIII.** Także zakazuje się, aby czeladź żadnych pokątnych schadzek nie składała, majstrowskie warsztaty, gospodę, czeladź drugą nie szymfowała<sup>63</sup> i innych nieprzystojności, jako od zwierzchności surowo zakazanych, nie wyrządzała, a który by czeladnik w tym wykroczył, ma być przez starszych zwierzchności doniesiony.

**Artykuł XXIV.** Czeladnikowi, który by się widział dekretem gospodnym być ukrzywdzonym, wolno mu będzie do całego cechu apelować i od apelacji (która dopuszczona być ma) zapłaci groszy piętnaście, równie i od dekretu cechowego czując się ukrzywdzonym, wolno mu będzie apelować do Szlachetnego Magistratu miasta Starej Warszawy, którą mu cech dopuścić będzie powinien i od niej złoty jeden zapłacić ma.

Wojciech Lobert, prezydent miasta Jego Królewskiej Mości rezydencjonalnego Starej Warszawy, *mpp.*<sup>64</sup>

Stanisław Mietelski, radca i wójt miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Kazimierz Borakowski, radca starszy miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Franciszek Paulin, radca miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Adam Kowalski, radca miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Antoni Różański, radca miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Jan Dekert, radca miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Antoni Chevalier, radca miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Andrzej Rafałowicz, radca miasta Starej Warszawy, *mpp.*

Michał Swiniarski, sekretarz Jego Królewskiej Mości, urzędu radzieckiego miasta Starej Warszawy pisarz, *mpp.*

*L[ocus] s[igilli] civitatis Antiquae Varsaviae*

*Nos itaque Stanislaus Augustus Rex, supplicationi praedictae, uti iustae, benigne annuentes, praeinsertas literas erectionem contubernii orichalcariorum, in se habentur approbandas, confirmandas et ratificandas esse duximus, uti quidem in quantum iuris est ususque earum habetur in omnibus punctis, clausulis, articulis et conditionibus approbamus, confirmamus et ratificamus praesentibus literis Nostris, decernentes easdem vim et robur perpetuae inviolabilisque firmitatis obtinere debere. In cuius rei fidem praesentes, manu Nostra subscriptas, sigillo Regni communiri iussimus.*

*Datum Varsaviae die IV mensis Aprilis Anno Domini MDCCLXXXIX, regni vero Nostris XXV Anno.*

[podpis:] *Stanislaus Augustus Rex*

*Confirmatio articulorum contubernii orichalcariorum civitatis Antiquae Varsaviae.*

[podpis:] *Ignatius Janiszewski*

*Sacrae Regiae Maiestatis et sigilli maioris regni secretarius mpp.*

*Cancellariatu Illustrissimi Excellentissimi Domini Domini Hyacinthi Comitis Nałęcz a Malachowice Malachowski, supremi regni cancellarii, Radoszyczycensis, Grodecensis, Sannicensis etc. capitanei, sigillum est in actis.*

<sup>63</sup> „Szymfować” — przeklinać, ubliżać.

<sup>64</sup> „Mpp.” (skrót od łac. *manu propria*) — własnoręcznie.

THE 1789 STATUTE  
OF THE WARSAW BRASS-MAKERS GUILD

The history of brass-making in Warsaw in the Enlightenment period only recently became the topic of an academic study which analyses the rapid development of this craft in the city stimulated by immigrants from other parts of Poland as well as from Prussia and Austria, the assortment of products ranging from everyday utensils to unique artistic items and finally the establishment of brass-makers' guild, which was supposed to fight 'botchers' and guarantee high quality as well as protect the guild-members' monopoly to sell products of this craft. The rights of the guild were codified in a statute issued in 1789, which is the subject of the present article.

The 1789 statute, which is now owned by the Warsaw Guild of Goldsmiths, Clockmakers, Opticians, Engravers and Bronze-makers, is stored in the Museum of Crafts in Warsaw. The book, which enjoyed high respect as the document that legitimized the guild of brass-makers and was stored in the guild treasure-box, has survived in a good condition. It is bound in dark-green leather with gilded decorations and a cartouche with the arms of the Polish-Lithuanian Commonwealth. Each of the six rectangular sheets of parchment features a painted and gilded border around the text written in brown ink. Most impressive is the first page, bearing elaborate ornaments and heraldic symbols. One of the most beautiful details is the initial of the Latin formula confirming the privileges and duties recorded in the statute: the S of the word *significamus* is interwoven in the image of the White Eagle wearing a golden crown. The fully classicist style of ornaments differentiates the statute of brass-makers from the statute of Warsaw goldsmiths, which, although written down only four years earlier, was decorated in the outmoded rococo style.

The heraldic symbols highlighted the importance of the document, placing it in the political and topographic context of the Commonwealth and its capital, Old Warsaw. The coats of arms included in the statute were those of King Stanislaus Augustus and of the Chancellor of the Crown Jacek Małachowski, who both corroborated the document with their signatures and stamps, in accordance with the rules of the royal privilege. As is indicated in the first sentence, the statute was first approved by the city chancery on the 3<sup>rd</sup> of January 1789 and then signed by the King on the 4<sup>th</sup> of April.

Apart from the opening and ending formulas, which are in Latin, the statute has been written down in Polish. Its articles have been divided into two groups: thirty nine articles regard the masters of the brass-making craft while the further twenty four the journeymen. The statute was to regulate not only the vital issues of brass production, learning the craft and the way of professional advancement, but also various aspects of the everyday life of the masters, journeymen and apprentices. It attempted to provide ready solutions for all the possible problems but many things were not stated overtly, for instance the fact that the masters tried to make the journeymen completely dependent. One of the major aims of the statute was to give legal basis to monopoly. Therefore, one of the most important articles was the one that listed products, raw materials and methods reserved for the brass-making craft, thus specifying, at least theoretically, the limits of legal trade that did not infringe the rights of other guilds.

Hence, following the mediaeval tradition, the document was intended to protect the masters from the competition of both outsiders, i.e. members of other corporations, and insiders, i.e. journeymen taking the formalized path of professional advancement and aspiring to resultant independence and profits. In this respect the statute of Warsaw brass-makers did not differ from other guilds' statutes, especially that it had been modelled after analogous privileges from Prague and Dresden. An analysis of its lexis suggests that in fact those models may have been

privileges of girdle-makers (*Gürtler*) rather than brass-makers (*Gelbgiesser*) although those two crafts had always been quite close. Significantly, the models were taken neither from Cracow, although Warsaw craft guilds had long been dependent on Cracow corporations, nor from Toruń, with whose craftsmen Warsaw guilds had had very close contacts for two centuries. This can be explained by the foreign provenance of the founders of the brass-makers' guild.

The publication of the full text of the statute in accordance with contemporary standards of editing historical sources should facilitate research on the work of Warsaw brass-makers, who were an important professional group active on many fields.

Translated by  
*Izabela Szymańska*